N-r 32 Piątek 4 (17) lutego 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

DOMINIK KORWIN-SZYMANOWSKI

po krótkich cierpieniach opatrzony Świętymi Sakramentami zasnął w Bogu w Markuszach na Podolu 30-go stycznia (12 lutego) 1911 roku, przeżywszy lat 82.

Eksportacya zwłok z Markusz do kościoła parafialnego w Ułanowie odbędzie się dnia 2-go (15-go) lutego o godzinie 4-ej po południu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Ułanowskim dnia 3-go (16-go) lutego 1911 roku, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na kolej do Chmielnika i przewiezienie do Grobów Rodzinnych w Warszawie. Pogrążeni w głębokim smutku wnuk i rodzina proszą krewnych, przyjaciół i znajomych o westchnienie do Boga.

Zamiast wieńców uprasza się o złożenie ofiary na nędzę wyjątkową. 672

Ś. † P.

z Ruszczyckich

MARYA WERBSKA

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 29 (11/II) stycznia 1911 roku w Krakowie, przeżywszy lat 29.

Eksportacya zwłok z Kijowskiego Dworca Kolejowego do kościoła św. Mikołaja odbędzie się w piątek dnia 4-go lutego o godz. 3 po południu i po odprawieniu żałobnego nabożeństwa kondukt wyruszy na cmentarz.

Pogrążeni w głębokim żalu mąż, rodzice i krewni proszą przyjaciół i znajomych o westchnienie do Boga.

Zamiast wieńców uprasza się o złożenie ofiary na biedną dziatwę. 722

Ś. † P.

Edward Bielski

po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dn. 2 lutego w Swiatoszynie.

Eksportacya zwłok ze Swiatoszyna (ul. Południowa № 421) na cmentarz katolicki w Kijowie dn. 4-go lutego o godz. 11 zrana. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra w sobotę o godz. 10 rano, na które przyjaciół i znajomych zaprasza brat.

W sobotę dnia 5 (18) lutego o godzinie 10-ej rano w kościele św. Mikołaja przy ul. Wasylkowskiej odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy

Ś. † P.

KONRADA UNRUH

na które zapraszają krewnych, kolegów i życzliwych zmarłego
648 **Matka i Braterstwo.**

Z polityki węgierskiej.

Przesunął się punkt ciężkości z Wiednia do Budapesztu. Nie od dziś, od wielu już lat—jak to swego czasu jeszcze Bismarck przepowiadał, polityka austryacka robi się w Budapeszcie. Ale nigdy bardziej nie było to widoczne, jak właśnie teraz. Im większe zadania stoją przed sejmem węgierskim, tem większa jest odpowiedzialność węgrów za politykę austryacką.

Już od stycznia obradują delegacye austryackie i węgierskie w Budapeszcie. Tam ma być uchwalony kredyt na nową flotę austryacką, na 16 dreadnoughtów, tam uchwalone będzie nowe uzbrojenie wojska w karabiny repetierowe magazynowe, tam dokona się reforma armii, której sztab generalny w Wiedniu tak natrętnie teraz się właśnie domaga.

Już zjechał stary cesarz Franciszek Józef do jagiellonskiego zamku w Budzie, rozpoczynają się przyjęcia, bale, słowem *season* budapeszteński.

A tymczasem sejm węgierski, ów nowowybrany z ogromną większością głosów sejm hr. Khuen-Hedervary'ego poczyna zawodzić pokładane w nim nadzieje.

Na Węgrzech panują obyczaje wprost odmienne od starych tradycyi parlamentarnych w Anglii lub we Francyi. Nie z większości sejmowej wyłania się rząd jako wykonawczy wydział większości, czyli gabinet angielski, lecz przeciwnie, rząd mianowany przez koronę przystępuje do wytworzenia swojej większości.

Odbywa się to w ten sposób, że nowy rząd rozwiązuje izbę, zarządza nowe wybory, mianuje swoich żupanów i nadżupanów w komitatach—poczem, mając całą maszynę wyborczą w ręku, *robi wybory*.

Wybory na Węgrzech zawsze dużo kosztują, rząd ma zawsze fundusz dyspozycyjny, na który składają się banki i instytucye finansowe, magnaci, oraz, jak w obecnych wyborach miejscowych—także i szkatuła królewska—poczem silny aparat administracyjny przy pomocy wielomilionowego funduszu wyborczego przystępuje do akcyi wyborczej.

Są okręgi w Alföldzie, w których środki korupcyi zawodzą, ale są znów w Siedmiogrodzie i na całej Słowacyi i wzdłuż Podkarpacia, w których kandydatury rządowe zawsze są pewne.

Przy pomocy nacisku administracyjnego, wpływów rządowych i—funduszu dyspozycyjnego zawsze się na Węgrzech wytwarzała większość rządowa w sejmie.

Doświadczenie nauczyło, że najbardziej niewęgierskie okręgi są najpewniejszymi dla każdoczasowego rządu madziarskiego okręgami wyborczymi.

Najpewniejsze kandydatury rządowe są w komitatach słowackich.

Przy użyciu tych środków — dalekich od czystych rąk—przeprowadził hr. Khuen-Hedervary wybory majowe, pobił Kossuthowców i Justhowców, rozbił poprzednią rządową większość koalicyi narodowców z r. 1848, stronnictwa niezależności i stronnictwa ludowego i stworzył sobie uległe olbrzymie stronnictwo rządowe, które eufemistycznie nazwał *„stronnictwem pracy“*.

Ale zaledwie minęły miodowe miesiące nowej izby, jeszcze nie przyszło do uchwalenia wielkiego programu pracy—w którym na pierwszem miejscu stoi ustawa wojskowa—a już na małej sprawie przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego rząd i większość rządowa utknęły na opozycyi—a raczej obstrukcyi, z której będzie bardzo trudne wyjście.

Gentelmani madziarscy poczęli z obydwu stron zarzucać sobie nawzajem bardzo brzydkie sprawki.

Minister skarbu dr. Władysław Lukacs zarzucił opozycyi, to znaczy dawnemu rządowi Kossutha, że jej słowa niezupełnie się zgadzają z jej uczynkami. Innemi słowy minister Lukacs dał do zrozumienia, że Kossuth, który dziś przeciw wspólności Banku państwa najostrzejszą prowadzi opozycyę, przed rokiem, kiedy był sam ministrem handlu, w poufnych rokowaniach ua tę wspólność banku sam się był imieniem swego gabinetu koalicyjnego zgodził. A kiedy deputowany Desy, który był w gabinecie Wekerle-Kossuth sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu i na tem stanowisku doskonale wiedział do czego rząd koalicyjny się zobowiązał, w formie interpelacyi bardzo ostrej przeciw temu twierdzeniu ministra Lukacsa wystąpił, Lukacs zaofiarował dowód prawdy.

Cios to był zbyt ciężki, żeby go opozycya mogła była puścić płazem. Wystąpiła przeto z oskarżeniem przeciw ministrowi skarbu. Oto wstał z pomiędzy radykalnych najradykalniejszy p. Justh i oświadczył, że ten sam minister Lukacs, który dziś tak zapalczywie broni wspólności Banku, kiedy się ważyły losy gabinetu Weckerle-Kossutha przed rokiem, sam godził się na odrębność samoistnego węgierskiego Banku państwa i był na drodze wstąpienia do stronnictwa niepodległości, które teraz tak namiętnie zwalcza.

Zaraz zaprzeczył temu Lukacs. Nie chce, ażeby cień podejrzenia padał na jego lojalność. Ale zarazem osłabił swe oskarżenie, przeciw stronnictwu niepodległości poprzedniego dnia skierowane. Na energiczne protesty posła Szentiwanyi cofnął się, oświadczając, „że nie chciał nikogo podejrzewać ani obrażać, a jeżeli mówił „o bombie“, „która ma wybuchnąć“, to miał na myśli przykład, że „nie zawsze słowa kryją się za uczynkami“; mówił o tem dla przestrogi, ażeby nie zanadto grzebać w przeszłości, gdyż możnaby łatwo natknąć się na takie sprawy, które jak bomba mogą wybuchnąć“.

Tajemnice panów Kossutha, Justha i Lukacsa kryją się za kotarami wiedeńskiego Burgu, ale humor tych walk słownych w parlamencie budapeszteńskim tkwi w przejaskrawionym obrazie fałszu i nieszczerości, jakie w tej sferze panują. Wszystkie filary stronnictwa pracy, ... przywódcy stronnictwa niepodległości, składali ofiary z przekonań, kiedy wstępowali na schody Burgu wiedeńskiego, aby z rąk króla węgierskiego otrzymać władzę na Węgrzech. Każdy z tych polityków przywoził z Wiednia puszkę Pandory z podwójnem dnem do Budapesztu. I na tej podwójnej grze — w Wiedniu schlebiania koronie, która za każdą cenę chce utrzymać jedność cła, wojska i banku, czyli jedność siły i potęgi państwowej, oraz jedność gospodarczą monarchii austro-węgierskiej — w Budapeszcie schlebiania dumie narodowej i poczuciu niezawisłości Węgier — na tej podwójnej grze, na tej wewnętrznej nieszczerości padały wszystkie gabinety na Węgrzech, od czasu jak reforma wyborcza stanęła na porządku dziennym.

Z pewnością wielkiej miary był politykiem Koloman Szell — wywołał obstrukcyę w sejmie i upadł.

Hr. Stefan Tisza, gwałtownik, nowożytny Alba, chciał siłą złamać opozycyę; pandurów wysłał do sejmu, pułkownik z bagnetami wkroczył do izby sejmowej—zamknięto w brutalny sposób i rozpędzono sejm—tyle tylko można zrobić siłą—ale hr. Stefan Tisza przypłacił ten zamach stanu życiem politycznem. Upadł haniebnie i stał się trupem politycznym. Przyszedł Kossuth. I ten paktował z Burgiem wiedeńskim—a miał za doradcę tak sprytnego szwaba zmadziaryzowanego, jakim był Weckerle.

Podpatrzył te konszachty przywódcy stronnictwa niepodległościowego stary szlachcic wiejski Justh, podstawił mu nogę i zwalił Kossutha.

I Justh był wodzony na pokuszenie, ale po pierwszej audyencyi w Burgu okazało się, że nie jest to człowiek do dyplomacyi. Przyszedł ban chorwacki, hr. Khuen, arystokrata niemiecki, pan na węgierskim zamku Hedervary. Wybory zrobił wedle starej recepty, większość rządową do sejmu wprowadził i rozpoczęła się idylla stronnictwa pracy.

Ale tragika polityki nieszczerości i teraz mści się na politykach węgierskich. U progu izby sejmowej stanęło widmo obstrukcyi, starego polskiego *liberum veto*.

Rząd hr. Khuena już jest u końca swego repertuaru.

Bez reformy wyborczej, bez przekształcenia starej feudalnej formy rządów—niema polityki szczerej i pozytywnych jej owoców.

Sejm węgierski jest emanacyą drobnej mniejszości gentry i żydów, wysłanych przez mniejszość rządzącego narodu madziarskiego.

Cała większość narodowości jest w sejmie węgierskim zastąpiona przez t. z. grupę „narodowości“, złożoną z kilkunastu rumunów i słowaków.

Naród słowacki jest niedopuszczony do głosu, naród rumuński jest prześladowany.

Węgrzy przekonają się, że to zastępstwo narodowe, które rządy oddało klice madziarsko-żydowskiej pod przewodnictwem gentry i arystokracyi węgierskiej, nie potrafi rozwiązać wielkich zagadnień politycznych i społecznych, przed któremi Węgry XX wieku stoją.

W. L.

Napad na uniwersytet.

Przed trybunałem lwowskiego sądu karnego rozpoczęła się we wtorek, jak to już donióśł nam telegraficznie nasz korespondent, rozprawa przeciwko uczestnikom napadu na uniwersytet dn. 1-go lipca 1910 r.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 101 oskarżonych.

Akt oskarżenia, wygotowany w języku polskim i ruskim, obejmuje 55 stron druku i niezbicie udowadnia winę oskarżonych. Stwierdzono bowiem wynikami śledztwa, że napad był z góry uplanowany i przygotowany i już w maju miał się odbyć, termin jego jednak został przesunięty. Na dzień 1-go lipca zebrało się we Lwowie przeszło 300 osób młodzieży ruskiej, która się zjechała z bliższych i dalszych wsi i miast. O planie napadu na wszechnicę lwowską dowiedziały się zainteresowane czynniki; dn. 30 czerwca w ciągu nocy postarano się o zabezpieczenie gmachu przed ekscesami, rozkazując stawić się od rana w gmachu uniwersyteckim całej służbie uniwersyteckiej. Nazajutrz sekretarz uniwersytetu porozstawiał służbę po korytarzach.

Dn. 1-go lipca o g. 8-ej zaczęli się schodzić rusini. Zebrało się ich około 300; zmierzali oni do sali Nr III, zwracając uwagę swemi laskami niezwykłych rozmiarów; u niektórych spostrzeżono broń palną.

O g. 9-ej w sali III uniwersytetu rozpoczął się nielegalny wiec. Wobec nastroju zebrania, obawiając się powtórzenia ekscesów z r. 1907, na zarządzenie sekretarza uniwersytetu pozamykano ubikacye, które wówczas padły ofiarą napadu, a pozatem chwycono się myśli obrony rektoratu, względnie także i kurytarza, który prowadzi do rektoratu.

Akademicy polacy w liczbie około 10, czując burzę, wpadli na pomysł zagrodzenia wejścia do kurytarza rektorskiego i urządzili barykady. Równocześnie rusini zaczęli ustawiać barykady i w chwilę później z krzykami i pieśniami wyszli wiecownicy z sali, formując pochód, najeżony lasem pałek i kołów.

Zanim pochód doszedł do barykady, pozostali w sali III rusini poczęli bić szyby w oknach tej sali, zrzucać wieszadła i łamać katedry profesorskie. Polacy, broniący barykady, byli bardzo nieliczni, garstka niewielka, składająca się zaledwie z kilkunastu ludzi. Sekretarz uniwersytetu, widząc co się święci i zdając sobie sprawę z zaczepnej postawy atakującego tłumu, wybiegł z rektoratu i w oczach rusinów chciał barykady usunąć. Napastnicy jednak nie myśleli widocznie o spokojnem załatwieniu kwestyi, bo na słowa sekretarza Jordana odpowiedzieli przeraźliwym wrzaskiem i okrzykami: „Procz!“, a ponieważ stojący w bliższych szeregach poczęli już laskami i pałkami bić o barykadę tak gwałtownie, że je połamali, a odłamki kiów przeleciały obok sekretarza Jordana—przeto ten ostatni, widząc, że rozpoczętego już ataku nie zdoła powstrzymać, i czując niebezpieczeństwo położenia, zeskoczywszy z ławek i krzykną[?] do otaczającej go garstki ludzi: „Uciekajmy—służba za mną, bronić tego wejścia!“ (t. j. wejścia do rektoratu), pobiegł w kurytarz rektorski.

Z tą właśnie chwilą napastnicy poczęli rzucać pałki, a zwłaszcza polana na garstkę ludzi, który jeszcze pierzchnąć nie zdołali, a równocześnie tłukli szyby kurytarzowe, tablice i inne napotykane przedmioty.

I teraz stała się rzecz, jakiej nie było jeszcze w murach uniwersytetu.

Z głębi kurytarza, natłoczonego napastnikami, dano w stronę przeciwników kilka strzałów pistoletowych, a równocześnie bliższe szeregi nie ustawały w zawziętem rzucaniu polan na swych przerażonych i do obrony już zniewolonych przeciwników, którzy—w braku innej broni — rzucali te same polana na napastników, zasilając się częściowo innemi polanami, które brali ze skrytki kurytarzowej, — poczem pierzchnęli, jedni na prawo na schody, drudzy w kurytarz rektorski, poza drzwi wahadłowe. Zaraz za nimi posypały się polana w szyby tych drzwi, szyby poszły w kawałki, obsypując i raniąc ludzi, stojących poza niemi, a zaraz potem przez wybite otwory wpadły nowe polana, któremi napadnięci razili wzajemnie swych przeciwników. Ci ostatni, mając przestrzeń poza barykadą ogołoconą z ludzi, podbiegali co chwila pod drzwi wahadłowe i stamtąd polanami atakowali gromadkę, stojącą za drzwiami.

W czasie tej zawieruchy, tej bezładnej strzelaniny, jeden z przywódców młodzieży i uczestnik opisywanych gwałtów, Adam Kocko, śmiertelnie ugodzony w czoło kulą browningową, padł wśród swoich towarzyszy, którzy mimo to, niepohamowani w swej namiętności, dawali dalsze strzały w stronę przeciwników, tak, iż niewiadomo, coby jeszcze nastąpiło, gdyby nie powstrzymały napastników czuwające pod gmachem uniwersytetu oddziały policyjne, którym na odgłos strzałów kazano do gmachu wkroczyć. Wpadłszy na korytarze I piętra, przerwały one strzelaninę, osaczyły ekscedentów ze stron kilku i znaczną ich część w liczbie 300 osób—część zdołała w ostatniej chwili ujść policyi — wtłoczyły do trzech sal wykładowych i tam przytrzymały.

Wszystko to trwało zaledwie kilka minut.

Rezultatem była przedewszystkiem śmierć Adama Kocki. Padł on jakoś w połowie zajętej przez napastników części kurytarza głównego i pozostał na placu z browningem, który znaleziono w jego kieszeni. — Browning miał otwartą klapę bezpieczeństwa, naładowany był czterema ostrymi patronami, i miał widoczne — jak orzekli znawcy — ślady świeżo oddanych wystrzałów. Dopiero w szpitalu powszechnym, do którego zawieziono nieprzytomnego Adama Kockę, gdzie też w kilka godzin potem oddał ducha—zamknięto zakrętkę, a broń oddano sądowi do dyspozycyi.

Ciężkiego uszkodzenia ciała, powodującego zaburzenie zdrowia i niezdolność do pracy przez dni przeszło 20, mającego nadto kwalifikacyę z § 155 a) u. k., doznał obwiniony Roman Leontowicz, który był również jednym z najgoretszych uczestników ekscedującego tłumu.

Pozatem akt oskarżenia wymienia 10 osób, u których stwierdzono oględzinami sądowemi lekkie uszkodzenia cielesne, bądź od siekierek, bądź polan i t. p.

Ponadto uderzony został polanem i lekko skaleczony kapral policyi Izydor Towarowski, a w końcu odnieśli drobne kontuzye lub obici zostali jeden student i trzej ze służby. Szereg osób, wymienionych w akcie oskarżenia, cudem poprostu ocalał w niebezpieczeństwie.

Po zajściu częściowo odebrano od ekscedentów (śp. Adam Kocko i obwiniony Paweł Reszetyło), częściowo znaleziono na miejscu czynu, przeważnie w kurytarzach, na których ekscedowano, i w salach, w których ekscedentów internowano, porzuconą przez nich broń, a mianowicie:

1) 17 sztuk broni palnej t. j. 4 pistolety systemu „Browning“, i resztkę z oderwanej okładki u kolbki piątego browninga,—tudzież 12 rewolwerów; co do sztuk, które w całości odnaleziono, orzekli znawcy rusznikarscy, że wszystkie były zdatne do użytku, że ze wszystkich—z wyjątkiem czterech sztuk — świeżo strzelano (z jednego rewolweru śrutem), i że browning z odległości 100 kroków, rewolwer zaś z odległości około 10 kroków oddaje pocisk celny i może ciężko kaleczyć lub zabijać. Znaleziono dalej: 2) 90 sztuk ostrych nabojów (20 z browninga, resztę rewolwerowych) i znaczną ilość łusek z nabojów, oddanych tak z browningów jak z rewolwerów, oraz kule w niemałej ilości, 3) dwa gumowe kastety, 4) sztylet myśliwski, 5) 39 bokserów i 6) około ośmdziesiąt sztuk narzędzi innego rodzaju, w tem koły, niektóre w kształcie potężnych maczug — grube laski, opatrzone dobrze osadzonymi toporkami,—laski żelazne, częściowo skórą obciągnięte, — grube lagi (przeważnie wiśniówki), niektóre, podobnie jak i koły, połamane i poszczerbione, z widocznymi opiłkami szkła,— żelazna sztaba, — noga od krzesła i 15 częściowo poszczerbionych lasek spacerowych. Bardzo znaczną ilość lasek spacerowych wydał sędzia śledczy już dnia 1 lipca ekscedentom, którzy zatem faktycznie w większa ilość takich lasek byli zaopatrzeni.

W kurytarzu głównym znaleziono ślady 28 kul, przeważnie w wysokości figury człowieka, w rektorskim zaś ślad jednej kuli, a jak orzekli zgodnie czterej znawcy rusznikarze, wszystkie te ślady pochodzą od strzałów, oddanych ze ztrony atakujących rusinów, a niema ani jednego śladu kuli, którąby mogła pochodzić od pozycyi zaatakowanych. Fakt ten, że ze strony polskiej nie padł ani jeden strzał, stwierdza ponadto cały szereg świadków, nawet ze strony ruskiej.

Podkreślić jeszcze należy kilka momentów, dla sprawy wagi niezmiernej, ze strony ruskiej bowiem, przedstawiając je w świetle fałszywem, wykorzystywano je do agitacyi politycznej. Do takich momentów należy śmierć Kocki, którego ukraińcy do dziś przedstawiają, jako ofiarę, padłą z ręki polaków. Wyniki śledztwa zadały w zupełności kłam temu twierdzeniu.

Otóż stwierdzono przedewszystkiem, że ekscedenci strzelali z najrozmaitszych miejsc zajętej przez nich części kurytarza głównego, mierząc w górę, w bok, zupełnie poziomo, a nawet bardzo nizko. Strzelano także z jakichś punktów wyższych, a więc z ławek. Z tego wniosek, że skoro kurytarz w czasie tej bezładnej strzelaniny pełny był ludzi, było poddestatkiem takich sytuacyi, iż ekscedenci mogli trafiać swych własnych towarzyszy, który w danej chwili stali przed strzelającymi. Był to przecież tłum ruchliwy: ekscedenci to posuwali się naprzód, to cofali wstecz; jedni wybiegali aż poza barykadę i wracali, inni od tyłów przybywali w sukurs swym towarzyszom, inni znowu przewracali się na ziemię. Słychać tam było głośne słowa komendy; „chodit! wertajte!“ i okrzyki: „byty! mordowaty!“ — co wszystko wskazuje na to, że bezładna namiętna strzelanina musiała poprostu wywołać w takiej sytuacyi wypadki w rodzaju tych, które istotnie zaszły, t. j. śmierci Kocki z ręki własnych kolegów i postrzelenia Leontowicza.

Dowody stwierdzają istnienie uprzedniej umowy, kompletu. Przemawia za tem przedewszystkiem sam fakt, że się równocześnie zgromadziło kilkaset osób, poczuwających się do duchowej łączności, że z pośród nich bardzo znaczna ilość przebywająca poza Lwowem równocześnie zjechała się do Lwowa, często kosztem znacznego wydatku pieniężnego. Zorganizowaniem zjazdu zajmował się komitet, który drukowanymi na maszynie listami bez podpisów wezwał uczestników ekscesów do Lwowa na 1 lipca.

Stwierdza to cały szereg świadków. Że wykonanie gwałtów już dawniej było postanowione dowodzą i dalsze okoliczności. Już na dwa tygodnie przed dniem krytycznym w parlamencie padła zapowiedź rzezi (Blutbad), jako środka, który mógłby być użyty w walce o uniwersytet ruski. Radykalna prasa ukraińska, nawołując do stosowania środków gwałtownych, dość przejrzyście zapowiadała burze i relacye z wieców, gdzie zapowiadano zajścia.

Stwierdzono również zeznania jednego ze świadków, że dwóch księży ruskich, krewnych tego świadka, wygadało się przed nim bezpośrednio przed 1 lipca, że na uniwersytecie będzie „borba“.

Obrona obwinionych polega na przeczeniu wszystkiemu—o ile obwinieni wogóle składają zeznania. Przeważnie twierdzą oni, że o zebraniu uniwersyteckiem nic nie wiedzieli, że się przypadkowo, bez uzbrojenia, na uniwersytecie spotkali, z ciekawości na wiec zaszli, a później byli biernymi tylko obserwatorami gwałtów, które wykonali nieznani im ludzie. Kilkudziesięciu prowincyonalnych gimnazyalistów twierdzi, iż zjawili się na uniwersytecie w celu poinformowania się o zapisach.

Wypierają się winy nawet oskarżeni, przychwytani na gorącym uczynku. Tak wypiera się Osyp Ohrymowycz, którego cały szereg świadków poznaje, jako jednego z najgoretszych napastników: strzelał z rewolweru, a porzuciwszy broń usiłował wymknąć się z gmachu i w tym celu wobec portyera udawał postrzelonego w nogę. Tak samo Paweł Reszytyło, słuchacz teologii i wychowanek gr. kat. seminaryum duchownego, który, jak stwierdzają świadkowie, strzelał z rewolweru, a został przytrzymany, gdy po wkroczeniu policyi po rynnie spuścił się na dziedziniec i w tej chwili odebrano od niego bokser i browning ze śladami świeżych wystrzałów. Reszetyło wszystkim tym dowodom zadaje kłam i zaklina się, że jako melancholik broni nie znosi, a wyglądu jej nie zna.

Jak wynika ze śledztwa, stanowisko przodujące w ekscesach zajmował Mikołaj Zaliźniak, jak opowiadają, stojący bardzo blizko prof. Hruszewskiego. Zaliźniak, który dość świeżo z Rosyi przesiedlił się do Lwowa, posiada wielki mir wśród tutejszych ukraińców, stanął na czele komitetu, kierującego akcyą młodzieży ukraińskiej, i na jej czele stanął 1 lipca do inkryminowanych gwałtów.

Do „najwybitniejszych“ osobistości toczącego się się procesu należy Włodzimierz Pala

---

67)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Wilejko rozgląda się dokoła, odczytuje twarze, zagląda do oczu, stara się uchwycić tętno westchnień, które w tej chwili muszą piersi ludzkie poruszać... I nagle drgnął gwałtownie...

Żałobne dźwięki marsza zamilkły, chór, z kilku osób obojga płci złożony, z Antkiem Gembartem na czele zaintonował pieśń...

Śpiewano — *„Dubinuszkę“*...

VI.

Było to już po „ukazie październikowym“, który to sprawił, że ludzie poczęli z „rewolucyą“ się zżywać, wciągnąwszy jej przejawy do rubryki wypadków stałych i prawie nie myśląc o tem — że to przecie kiedyś skończyć się musi...

A Wilejko w spisywanym codziennie pamiętniku między innemi notował...

„Dni biegną. Żyjemy, jak gdyby we mgle, w której wszystkie ostre kontury zacierają się, zlewając to, co nas otacza, w jakieś widmo potworne, złośliwe, głupie i straszne.

„Dni biegną. Codzienność jest napozór szara i w jednostajności złego bezbarwna.

„Chaos, który dokoła się przewala, ma taka wytrzymałą ciągłość, że już przestaje sprawiać wrażenie chaosu. Zmęczona i rozleniwiała świadomość przyjmuje go, jako pewnego rodzaju swoisty, odpowiadający wymaganiom czasu porządek...

„Chwilami tylko czyjś duch zadrży, jakaś pięść się zaciśnie, lub dłonie wyciągną błagalne. Najczęściej atoli spotykam twarze milczące, blade, lub bezmyślnie obojętne, a zawsze prawie bardzo zmęczone.

„Dopasowujemy się.

„W chaosie jest także swój rygor, który chcącym nie widzieć, lub nie słyszeć, pomaga do zabicia wrażliwości — zewnętrzną ciszą.

„Dla ostrych krzyków są mury — i groby wisielców.

„Więc po ulicy przesuwają się tłumy napozór tak spokojne, jak podróżni górnego pokładu, w czasie ciszy morskiej, gdy barometry są pochowane a wejścia do nizin statku, które „niewiadomo co w sobie zawierają“, szczelnie zamknięte... Kto wie!... Może i nic się okropnego nie zdarzy... Statek „jakoś“ płynie... I ludzie na górnym pokładzie ze strachu nie waryują.

„Tam gdzieś dla nas, ale bez nas coś się dzieje... Co?... nie wiem... A zresztą poco wiedzieć teraz. Niawiadoma stanie się kiedyś wiadomą i stanowić będzie codziennośc. A tymczasem z najbardziej trujących trzęsawisk życia podnoszą się zabójcze opary, formując postacie widm w batogi orężnych i ryhoczą. Ryhoczą, bo w zwierciadle teraźniejszości ich konterfekt nikogo już nie razi“...

— — — — — —

„Całe dni spędzamy z Horskim w przymusowej bezczynności.

„Zwinąłem mieszkanie i przeniosłem swoje graty do niego. Teraz jest nas trzech, bo przyjechał Howrucki i ulokował się także u mecenasa w gabinecie. Ja zająłem salonik, Horski, o ile nie czyta gazet, siedzi w książkach i nie wychodzi prawie z sypialni. Zmienił się ogromnie; przybladł i twarz mu wyszlachetniała. Sprawia wrażenie człowiek, który ciągle jest „w sobie“, który ciągle wnętrzy swoich strzeże, chociaż pilnie baczy na wszystko co go otacza.

„Howruckiego przygnała do Onpola cała awantura.

„Miał w swojej fabryce strajk. Właściciele zażądali przywołania wojska, czemu Howrucki, jako dyrektor, stanowczo się sprzeciwił, lecz go nie usłuchano, więc się podał do dymisyi. Miał przytem miejsce następujący nieprzewidziany ewenement. Howrucki w imieniu robotników słowem honoru zapewnił, że więcej zajść podobnych nie będzie, na co prezes zarządu akcyonaryuszów, żyd Wolfman, uśmiechnął się ironicznie. Howrucki dał Wolfmanowi w twarz i wyjechał.

„W mieście panuje zupełna cisza. Nawet krzykactwa Gembartowej i Gitmana nie słychać, nawet Sprytowicz chwilowo zamilkł... I tylko grabieże i rozboje na przedmieściach i drogach podmiejskich znakomicie się wzmogły i więzienie powiatowe szczelnie zostało zamieszkałe.

„I na wsi także cisza. Ludzie siedzą po dworach, jak zamurowani, zamożniejsze obywatelstwo wyjechało zagranicę, a w chatach pleni się ferment prawie nieuchwytny, ale stanowczy i podobno groźny.

„U nas zdecydowane bezrobocie. Siedzimy również w domu, jak zamurowani i przeżywamy w milczeniu straszne wieści, które z Królestwa zapomocą gazet tylko do nas dochodzą. Bo stosunków bezpośrednich z Warszawą nie mamy, jako, że i Hińcza pisać od pewnego czasu przestał, i niewiadomo nawet, co się z nim dzieje i gdzie obecnie przebywa...

„Żyjemy w smutku i trwodze...

„Królestwo z naszej ulicy Lermontowskiej, w samem niemal centrum zasypanego śniegiem Onpola leżącej, wygląda niby kocioł piekielny, w którym wszystko do góry nogami się przewraca pod wpływem jakichś ogni obcych, nieopatrznemi piersiami rozdmuchiwanych.

Łopatowicz tryumfuje... Powiada: — „piecze się chleb, nie dla wszystkich wprawdzie żołądków strawny, ale tym chlebem miliony prawdziwych ludzi karmić się będzie i poniechawszy polsko-szlacheckiej maskarady, rzetelnie ludzką przyszłość dla siebie stworzy.

„— Musimy — powiada dalej— dopełnić na sobie bolesnej operacyi wyrwania z duszy polskich grzybów, które się tam rozkrzewiły, prawdziwie zdrową wegetacyę głusząc, lub pod posiew rodnego ziarna miejsce zajmując. Nie jest to jeszcze czas dla faktycznej pracy twórczej, kresowy, tak zwany, ogół polski jeszcze jest na to za głupi... Ale miejsce trzeba oczyścić, przeróżne fetysze zdemaskować, wolę ze snu marzeniowego obudzić... Nie można jednocześnie okopów św. Trójcy bronić i z żywymi do życia iść. Albo jedno, albo drugie... I tylko drugie!... Przegraliśmy polskość — która zresztą dla milionów ludzi nigdy niczem nie była — i powinniśmy poniechać walki o rzecz prawdopodobnie na zawsze straconą i w dziewięciu dziesiątych wartości swej ujemną, bo to ludzki nasz rozwój opaźnia i hamuje.

„Niech go dyabli!...

„Pytam się: —czy pan, panie Łopatowicz, sądzi, że te miliony, bądź co bądź polaków, łatwiej jest w cudze, aniżeli w polskie ramki wtłoczyć?...

„A on mi na to:

„— Niech kazdy będzie kim chce, byle głupiego zwierza w sobie zabił i człowiekiem się stał... Nie przekręcaj pan moich myśli, bo pan doskonale wiesz, o co nam idzie! Ja chcę, żebyśmy nie tracili czasu na specyalne klecenie „polskich“, a właściwie waszych szlachecko-klerykalnych ramek... Punkty ciężkości, panie Mikołaju, poprzesuwajmy... Niechaj tam, w tak zwanych przez was nizinach, ludzie zostaną tem, czem sami tylko chcą, ale nie zmuszajcie ich do zabijania błuzdów waszemi burżujskiemi bzdurami, nie odsuwajcie ich od świeżych i życiodawczych powiewów, dlatego jedynie, że są to powiewy obce i według waszej szlachecko-obłudnej nomenklatury — jakoby wrogie i, jak wy mówicie... niekulturalne.

„I gadaj tu z takim!...

„Kiedyś znowu na dużem zebraniu u Berezeckich student Strzelski, chłop łebski i w gruncie szlachetny i dzielny, jeden z takich, co pod nową, gdzieś ojczystą Somo-Sierrą wstydu by nam napewno nie zrobili... gdyby im tak z duszy różne niepotrzebne farby pozmywać...; otóż ów Strzelski arcy długo i misternie dowodził, że kultura polska właściwie nie istnieje, że jest to lekki pokost zachodni po łbach szlacheckich rozsmarowany, a to, co nasza szlachta sama na własną rękę stworzyła, stanowi tylko balast szkodliwy, który milionom ludzi przeszkadza — żyć...

(D. c. n.)

tyński. Oskarżony on jest także o występek z § 305 uk., o pochwalanie zbrodni.

Na wiecu zabłotowskim omawiał obwiniony zasługi Mirosława Siczyńskiego i znany jego mord. Głosił on, że Siczyński zajmował się sprawą ruskiego uniwersytetu, że gdyby wszyscy byli jemu podobni, iużby rusini mieli uniwersytet — i dodał, że gdy prośby rusinów u zabitego namiestnika nie odniosły skutku, zgładził go Siczyński ze świata.

Oczywista, metodą ukraińską Palatyński wypiera się obecnie swych teoryi, składając wszystko na karb niewyrozumienia go przez słuchaczy.

Do rozprawy powołano 72 świadków, dwu rzeczoznawców-lekarzy, dwu rzeczoznawców-rusznikarzy. Dalej ma być przeprowadzona w czasie rozprawy naocznia miejsca czynu.

Do postępowania karnego przyłączył się w charakterze strony prywatnie interesowanej skarb państwa, który zastępuje lwowska prokuratorya skarbu, tudzież: Salomea Kockowa, matka zabitego Adama Kocki, i kilka innych osób. Toczące się rozprawy sądowe podawaliśmy już w telegramach od naszego korespondenta lwowskiego.

Sprawa ziemstw.

Mowa Stołypina

na posiedzeniu Rady Państwa z dnia 1-go lutego.

P. prezes ministrów zaczyna swoją mowę od stwierdzenia faktu, że jakkolwiek komisya Rady Państwa w sprawie ziemstw litewsko-ruskich stanęła prawie bez zastrzeżeń na punkcie widzenia rządu, wszakże należało się spodziewać, że w *plenum* Rady posypią się na projekt rządowy ciosy, a to dlatego, że dotknięto tu sprawy palącej, która „oddawna poruszała i porusza opinię publiczną“, sprawy stosunków polsko-rosyjskich.

Rząd nie poruszył sprawy ziemstw w kraju Zachodnim wypadkowo, *ad hoc*. Nie dla ordynacyi wyborczej do Rady Państwa wniesiono projekt ziemstw litewsko-ruskich. Rząd jeszcze w r. 1906 myślał o tych ziemstwach, ale ówczesne jego zamiary nie urzeczywistniły się z trzech powodów: przedewszystkiem Duma nie chciała nadawać nowym guberniom ziemstwa z 1890 roku, po wtóre „początkowy projekt ministeryalny był oparty na zasadzie proporcyonalności, co już wtedy uznał rząd i za zbyt skomplikowane, i niezgodne z rosyjskimi interesami w kraju, a tembardziej—podkreśla minister—że (trzeba przecież być otwartym) przykład i doświadczenie pierwszych dwóch Dum i Rady Państwa przekonały rząd o szczególniejszej zwartości i odseparowaniu żywiołu polskiego“. Obecnie zaś była nadzieja przeprowadzenia projektu, zgodnego z interesami państwowymi, i dlatego projekt do izb prawodawczych wniesiono.

Polemizuje następnie Stołypin z tymi mówcami, którzy twierdzili, że zamiast nowych ziemstw, na których sprawa rosyjska może jednak ucierpieć, lepiej pozostawić ograniczone „ziemstwa“ z dn. 2 kwietnia 1903 r. Zdaniem ministra dla należytego rozwoju kraju ziemstwa są niezbędne.

Oponuje przytem Stołypin zarzutom, jakoby proponowane przez niego „ziemstwo“ nie było ziemstwem, a chyba tylko środkiem na wzbudzenie walki plemiennej z powodu ograniczeń dla polaków.

„Przyznaję chętnie, panowie — mówi premier — że ograniczenia, które zalecam, będą hamulcem w rozwoju ziemstw i utrzymają ten rozwój w granicach, przezemnie spodziewanych. Godzę się wszakże na taki hamulec przez wzgląd na konieczność państwową“. Niesłuszne są zarzuty, jakoby rząd skazywał ziemstwa na zgubę, wnosząc do tej dziedziny — politykę. „Tym argumentem walczą i posłowie polacy, przekonywując, że gdyby odjęto sprawie żądło kwestyi narodowościowej, to praca ziemska potoczyłaby się spokojnym i normalnym trybem“. Oponenci premiera zapominają, zdaniem jego, o jednem, o tem mianowicie, że „czy to z powodów historycznych, czy ze względu na różnoplemienność kraju, niema tam żadnej sprawy, która nie zawierałaby polityki. Jest to zrozumiałe i inaczej być nie może. I nie przychodzi mi na myśl robić z tego zarzutów polakom. Polacy — to byli gospodarze kraju. Stracili oni tam władzę, ale zachowali bogactwa, zachowali kulturę i wspomnienia, które pozostawiają przyzwyczajenie do panowania.

Mówią nam, że jest ich tam nie więcej niż 4 proc. Ale panowie, jako ludzie doświadczeni, wiecie przecież, iż dość czasem w powiecie jednego człowieka, i to nietylko w powiecie, ale i w gubernii, i w stanie, i w prowincyi, i w hrabstwie—jednego człowieka bogatego, związanego tradycyami z krajem, a przytem ambitnego i energicznego, ażeby mógł nadać całemu krajowi swoje piętno, tembardziej, jeżeli niema przeciwwagi. A ponieważ w Kraju Zachodnim takimi nielicznymi, ale wpływowymi ludźmi są polacy, a ich wszystko i wszyscy popychają do obrony swych interesów narodowościowych, więc rzecz zrozumiała, że każda sprawa w kraju jest przepojona swoistą krajową polityką i najbardziej umiarkowani ludzie nie mogą iść przeciwko prądowi i robią politykę, nawet nie spostrzegając tego.

„Weźmy pierwszą lepszą instytucyę w kraju. Weźmy towarzystwa kredytowe, rolnicze, wystawy, banki... weźmy np. bodaj wileński bank ziemiański, który w swoim czasie został założony w celu obrony interesów rosyan właścicieli ziemskich a stał się polską narodową instytucyą. Wszędzie, panowie, przenika polityka. A wy pragniecie, ażeby rząd zamknął na to oczy, ażeby, wprowadzając ziemstwo, nie przeciwstawił nic tej lawinie polityki. To, co nazywacie wprowadzaniem polityki do ziemstwa, to jest szczepienie ochronne, to ubezpieczenie od polityki, ubezpieczenie od przewagi jednej części ludności, która to przewaga bez zrównoważenia jej zapomocą regulatora, nie daremnie przecież spoczywającego w ręku państwa, nada ziemstwom, a zarazem całemu krajowi barwę jednostronną. Oto dlaczego, panowie, mniemam, że wprowadzenie w tym kraju ziemstw bez żadnych poprawek wprowadziłoby do jego życia gorączkową politykę.“

Zwalcza następnie Stołypin twierdzenia oponentów, jakoby przy ograniczeniu polaków nie starczyło ludzi dla ziemstwa. Premier zapewnia, że statystyka dwukrotnie przeprowadzana, wykazuje, że ludzi takich starczy. Nic to, że np. w niektórych powiatach wyborcy obraćby mogli sami siebie na rajców.

Zresztą dla powiększenia kuryi rosyjskich Duma uchwaliła zmniejszyć cenzus o połowę, na co rząd po głębszej rozwadze zgodził się, uważając, że ten środek, powiększając liczbę wyborców nie obniży ich jakości i doprowadzi do skonsolidowania się warstwy średniozamożnych, ale kulturalnych posiadaczy rosyan. Natomiast uważa minister, że należałoby cenzus prawyborców pozostawić bez zmiany.

Polemizuje następnie Stołypin z Wittem o roli włościan w ziemstwie. „Raz w historyi Rosyi — mówi minister — oparto rachuby państwowe na szerokich masach bez uwzględnienia poziomu ich kultury—mianowicie przy wyborach do pierwszej Dumy. Ale tę kartę, panowie, już zabito“. Natomiast rolę duchowieństwa prawosławnego w ziemstwie uważa Stołypin za nader zbawienną.

Co się tyczy stanowiska prezesa zarządu ziemskiego, to jest ono zbyt odpowiedzialne, ażeby można było oddać je polakowi. „Niewątpliwie w guberniach Królestwa Polskiego w przyszłości i w guberniach rosyjskich w teraźniejszości polak z honorem i godnością pełniłby obowiązki prezesa. Ale obecnie w kraju zachodnim będzie on żywiołowo, pomimowoli wyrazicielem tendencyi narodowościowych, a przeszkodzić temu może tylko państwo“.

W dalszym ciągu swej mowy oponuje Stołypin mówcom, którzy pragnęliby, ażeby już nawet określono liczbę radnych jednej i drugiej narodowości, ale żeby zgromadzenia wyborcze nie dzieliły się na kurye.

„Czyż macie nadzieję, że we wspólnem zgromadzeniu wyborcy polacy będą powodowali się przy głosowaniu tylko zdolnościami gospodarczemi kandydatów rosyan, a nie stopniem sympatyi ich do kultury polskiej? Trzeba brać rzeczy, jak one są. Dlaczegóż to polacy na każdem zgromadzeniu i w każdej instytucyi grupują się według narodowości? Dlaczego np. tu w Radzie Państwa albo w Dumie posłowie polacy nie przyłączyli się do poszczególnych partyi, do październikowców, do kadetów, do grupy handlowo-przemysłowej, ale utworzyli zwarte koło narodowe? Dlatego, panowie — uderza w ton sentymentalny minister — że należą oni do narodu, skutego smutkiem narodowym, zwartego historycznem nieszczęściem i dawnemi ambitnemi marzeniami; dlatego, że należą oni do narodu, który ma jedną politykę — ojczyznę. I te, powiedzmy, wysokie pobudki nadały ludności polskiej wielki hart polityczny. I tej zahartowanej grupie pragniecie przeciwstawić masę, składającą się ze świeżej daty posiadaczy rosyan w kraju i drobnych posiadaczy włościan. Ta masa — jest naiwna, politycznie niewykształcona; panowie zaś zamierzacie ją, nie posiadającą sztuki pływania, rzucić w morze walki politycznej. Jestem przekonany, że zasady rosyjskie zatryumfowałyby z czasem i tak. Ale poco te nowe próby“?

Z tych wszystkich względów uważa Stołypin kurye za rzecz niezbędną, nie są to bowiem „kurye polityczne (?), ale kurye przygotowawcze — środek doboru i ograniczenia“.

Na zakończenie nawołuje Stołypin posłów, ażeby w obawie przed spełnieniem swego rosyjskiego obowiązku, nie zechcieli sprawy ziemstw pogrzebać.

„Dopiąć tego łatwo i do tego, zdaje się, dążą. A jeżeli to się stanie, to do nieszczęśliwej historyi zachodu rosyjskiego będzie wpisana karta jeszcze jednej porażki rosyjskiej. Zgnębiona będzie, zwycięzona odradzająca się świadomość rosyjska, i to nie na polu walki, nie siłą miecza, ale na arenie myśli, pod wpływem magnetyzującym historyi i pięknego frazesu“.

Accademia della Crusca.

Jedna z najstarszych akademii europejskich, florencka „Crusca“, obchodziła niedawno stulecie jubileusz nie swego istnienia, gdyż powstanie jej ma datę znacznie wcześniejszą, lecz ponownego powołania jej do życia. Dekret Napoleona I z dnia 19 stycznia 1811 r. przywrócił akademii utraconą autonomię, powierzając jej opracowanie słownika języka włoskiego. „Accademia della Crusca“, zwana także w języku łacińskim „Academia furfureorum“, powstała we Florencyi w r. 1582. Pierwotnym jej zawiązkiem było stowarzyszenie literackie sześciu członków, do którego należeli: Grazzini, Bernardo Canigiani, Gianbattista Detti, Bernardo Zauchini, Bastiano de Rossi i Lionardo Salviati. Stowarzyszenie miało za cel wspólne odczytywanie i wzajemną dyskusyę nad utworami literackimi dla zapoznania się z nimi i, jak żartobliwie określił to jeden z członków, „oddzielania plewy (crusca) od ziarna“. Od tych właśnie plew stowarzyszenie wzięło swą nazwę. W r. 1584 przemieniło się w akademię i otrzymało statut. Na czele stał przewodniczący, który z początku nosił nazwę cenzora, później archikonsula. Programem akademii było „czyścić język Dantego i Tassa, by w nim tylko zdrowe zachować ziarno“. Pierwsza manifestacya publiczna akademii datuje się z r. 1585. Lionardo Salviati wydał broszurę, zwracającą się przeciw Tassowi, a stającą w obronie Ariosta. Broszura ta z powodu gwałtownego tonu spotkała się z potępieniem kół oświeconych.

W r. 1591 przystąpiła „Crusca“ do pracy nad wydaniem słownika włoskiego. Pierwsza edycya ukazała się w Wenecyi w r. 1612 pod tytułem: „Vocalario degli Accademici della Crusca“. Wydanie drugie wyszło w r. 1623, później trzecie w r. 1691 i czwarte w r. 1738. Zasługą akademii było także poprawne wydanie Dantego, dokonane w r. 1595 we Florencyi. W r. 1783 wielki książę toskański Leopold rozwiązał akademię „della Crusca“ dekretem, łączącym ją wraz z kilku innemi istniejącemi we Florencyi akademiami w jedną instytucyę: „Accademia Florentina“. Dopiero dekret Napoleona I z dnia 19 stycznia 1811 r. przywrócił jej autonomię, w r. 1819 zaś otrzymała nowy statut. W ogólnych zarysach pozostał on tym samym do dnia dzisiejszego. „Crusca“ ma obecnie dwie kategorye członków: rezydentów tytularnych i korespondentów. Do tych ostatnich, których liczba nie może przenosić trzydziestu, powoływani bywają także przedstawiciele literatur zagranicznych. Rezydenci tytularni, właściwi członkowie akademii, dokonywują wyborów między sobą. Liczba ich nie przenosi dwunastu. Przewodniczący akademii, jak za dawnych czasów, nosi tytuł archikonsula.

Z okazyi setnej rocznicy wskrzeszenia akademii przez Napoleona I, odbyło się we Florencyi uroczyste jej posiedzenie. W obszernem przemówieniu przedstawił obraz działalności akademii i dał zarys jej dziejów Ferdinando Martini, znakomity pisarz i historyk, b. włoski minister oświaty, gubernator Erytrei.

Z dwunastu członków właściwych akademii, mieszkających stale we Florencyi, czterej są narazie zajęci pracą nad wielkim słownikiem języka włoskiego („Vocabolario della lingua italiana“), mianowicie profesorowie: Giovanni Portoli („arciconsolo“ akademii), I. del Lungo, senator, Augusto Alfani, ojciec seismologa P. Guido Alfaniego i Guglielmo Volpi. Pomocnikami w kompilatorskich pracach przygotowawczych są: prof. Raffaello Jornaccian i prof. Virgili. Słownik opracowany już jest do litery N, a do całkowitego ukończenia tego dzieła potrzeba będzie jeszcze lat 25 pracy. Ponieważ druk słownika rozpoczęto w r. 1863, przeto praca nad całem dziełem trwać będzie lat 60.

Nowe książki.

— *„Miłość“* p. Jana Kasprowicza. Wydanie trzecie. Lwów. Nakładem księgarni polskiej (B. Połonieckiego) 1911.

Znakomity utwór Kasprowicza wychodzi już w wydaniu trzeciem, czemu dziwić się wobec niezwykłych piękności poematu nie można.

Dla Kasprowicza „miłość“ nie jest pretekstem do napisania kilku dźwięcznych strofek, bardziej lub mniej erotycznych, ale występuje w jego utworach jako potęga wieczysta, wprowadzająca w życie ludzkie i zło, i dobro, zależnie od tego, jak ją dana jednostka pojmuje. U Kasprowicza miłość nie polega jedynie na zadowoleniu lub niezadowoleniu z powodu zwycięstw lub porażek erotycznych, ale przenika niejako treść duchową jego bohaterów, skutkiem czego giną oni marnie, lub olbrzymieją duchowo. Co zaś bardziej ciekawe i dzisiaj nader uderzające, że Kasprowicz opiera swe pojęcia miłości nietylko na pobudkach zmysłowych, lecz uznaje, że w miłości rolę odgrywa oprócz pierwiastku zmysłowego i pierwiastek duchowy.

Pierwsze wydanie „Miłości“ ukazało się w 1895 roku.

— *„Banzaj“*. Arcyzabawne humoreski p. A. Kuprina, tłómacz. z rosyjskiego. Kraków 1911. Nakład księgarni S. A. Krzyżanowskiego Warszawa. Wende i S-ka.

— *„Amor i Psyche“* Apuleusza, przekład Lucyana Rydla. Kraków, S. A. Krzyżanowski Warszawa, Wende i S-ka. 1911.

— *„Las“*, poemat dramatyczny p. Zofię Wójcicką-Chylewską. Nakład autorki. Kraków 1911.

— *„Gest wewnętrzny“*, poezye Stanisława Miłaszewskiego. Skład główny Warszawa. Gebethner i Wolff. 1911.

— *„Poezye“* F. Arnsztajnowa. Serya druga. Wydanie drugie. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1911.

Z Wołynia.

Łuck, *30 stycznia*.

(Otwarcie kursów rolniczych. — Aluzye przeciwko polakom. — Narady agronomiczne. — Stanowisko Tow. rolniczych. — Wystawa ruchoma. — Krzyżowanie ras. Kupno reproduktorów. — Badanie majątków prywatnych. — Organ ziemski. — Giełda leśna w Żytomierzu. — Konsumcya alkoholu na Wołyniu. Emigracya. — Mróz.

W Żytomierzu d. 21-go stycznia b. r. w lokalu biblioteki publicznej otwarto poraz pierwszy na naszych kresach kursy rolnicze, zorganizowane przez ziemstwo gubernialne dla samodzielnych włościan gospodarzy. Kursy trwać będą cały miesiąc, i czy i o ile przyczynią się do ucywilizowania siermiężnej rzeszy do podźwignięcia techniki gospodarczej, to kwestya niedalekiej przyszłości.

I tutaj nie pominięto okazyi, by przypiąć łatkę polskości i wśród przybyłych włościan rozdmuchać choć iskierkę waśni narodowościowej. Obecny na uroczystości inauguracyjnej arcbiepiskop Antoniusz przestrzegał chłopów, aby, idąc „śladem swych dziadów i ojców, którzy uporczywie walczyli za wiarę, Cesarza i ojczyznę, nie słuchali rad „wrogów“ ojczyzny, obcoplemieńców, żydów, polaków i innych. (Cytujemy podług gazety „Wołyń“).

Episkop Antoniusz znalazł zaraz naśladowcę. A. Łubiniecki, naczelnik zarządu dóbr państwa, zakończył swe przemówienie następującą apostrofą, skierowaną do kmieci: „Sądzę, iż uzbrojeni wiedzą w dziedzinie gospodarstwa rolnego, osiągniecie ten poziom kulturalny, na którym stoją obcokrajowcy, polacy, niemcy i czesi, żywioł napływowy i zgoła dla nas niepożądany“. Słowa te w ustach dygnitarza gubernii komentarzy dalszych chyba nie potrzebują!

Na kilka dni przedtem, 18-go stycznia, w obecności prezesów agronomicznych organizacyi, p. Wiktora Gutowskiego, Stanisława Łada-Łobaczewskiego, Wiszniewskiego i całego sztabu agronomów okręgowych, odbyła się bardzo ważna narada celem racyonalnego wykorzystania budżetu na r. 1911, oraz nakreślenia planu całorocznej kampanii.

Na początku debatów p. Gutowski podniósł doniosłą sprawę współrzędności i współdziałania ziemskiej agronomii i Tow. rolniczych. „Sami nic nie zrobimy — dowodził mówca. — My możemy tylko w ruch wprowadzić siły społeczne, dać im należyty kierunek. Na tem polega główne nasze zadanie“.

P. Łada-Łobarzewski za objaw inicyatywy społecznej uważa pracę w komisyach ziemskich. Mówca proponuje, aby różne agronomiczne zarządzenia posegregować na grupy i dla każdej grupy uformować oddzielną komisyę, wybraną przez komitet powiatowy z pośród działaczy miejscowych.

Wiszniewski energicznie protestuje przeciwko takiemu wnioskowi, dowodząc, iż komisye rzadko się zbierają i przeważnie nic nie robią. W pow. owruckim z dawien dawna istnieją dwie komisye: drogowa i lekarska. Egzystują wszakże tylko na papierze. Mówca najzupełniej aprobuje zdanie p. Gutowskiego, iż tylko w ścisłej spójni z samodzielnemi Towarzystwami rolniczemi spoczywa gwarancya powodzenia agronomicznej działalności.

Prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Dwiernicki, podzielając zdanie powyższe co do bezowocności prac rozmaitych komisyi, zastrzega się atoli, że i działalnością Tow. rolniczych niepodobna zbyt się entuzyazmować. Oto np. T-wo Rolnicze w Żytomierzu istnieje tylko nominalnie. Zatwierdzono ustawę. Ustanowiono kilka honorowych urzędów. I na tem koniec.

Po tych wielce charakterystycznych debatach, w rezultacie których przyjęto wniosek kompromisowy, iż tam, gdzie komisye pracują intensywnie, gardzić niemi nie należy, zaś tam, gdzie Towarzystwa żywotnością celują, należy bliższy z niemi utrzymywać kontakt, przystąpiono do decyzyi konkretnych. Postanowiono więc urządzić ruchomą wystawę narzędzi rolniczych, na razie bez z góry określonej marszruty. Główny cel takiej wystawy, to propaganda umiejętności rolniczych zapomocą pogadanek popularnych, demonstrowania obrazów niknących w latarni czarnoksięskiej lub w kinematografie. Dla szczegółowego opracowania tej kwestyi wybrano komisyę specyalną z agronomów okręgowych z radnym Arndtem na czele.

Następna bardzo ważna kwestya—to organizacya i oznaczenie stacyi kopulacyjnych, gdzie mają być ulokowane zarodowe buhaje i barany. Punktów takich ustanowiono 22: 12—na koszt departamentu urządzeń rolnych i 10—sumptem ziemstwa. 36 tys. rub., które w tym celu asygnowano, podzielone zostały pomiędzy 6 agronomicznych okręgów, proporcyonalnie do ilości punktów. Postanowiono dążyć jednocześnie do uszlachetnienia rasy górskiej i nizinnej, skutkiem tego do nabycia reproduktorów obydwu typów, zaś wobec tego, iż śród miejscowej ludności najbardziej rozpowszechnioną jest czerwona rasa niemiecka, zabiegać o jej ulepszenie drogą krzyżowania z pokrewną jej rasą anhelmską i ze Szwytzami. Obie te rasy, zdaniem obecnych na posiedzeniu specyalistów, najbardziej skłonne są do trwałego przekazywania potomstwu wyróżniających je zalet, nadto niezbyt wybredne są pod względem paszy i nie łatwo poddają się chorobom, co stanowczo szalę na rzecz obydwóch wymienionych ras przeważa.

Co do nierogacizny, za najbardziej odpowiadające miejscowym warunkom uznano knury białej rasy yorkshirskiej.

Atoli kupno reproduktorów odłożyć należy do jesieni, dotąd bowiem odpowiednie kredyty ministeryalne nie zyskały zatwierdzenia, a prawo o podźwignięciu hodowli inwentarza—nie przeszło przez instancye prawodawcze.

Tymczasem wypada załatwić czynności przedwstępne. Polecono więc agronomom wynająć lub zbudować stajnie i chlewy, zaopatrzyć się w paszę, aby na jesień manipulacya cała mogła być w ruch puszczona. Specyalna zaś komisya, złożona z gubernialnego weterynarza, agronoma, specyalisty hodowlanego i jednego radnego, ma już teraz rozpocząć per traktacye z hodowcami, zamówić reproduktory i, natychmiast po zatwierdzeniu kredytów, zaopatrzyć w nie stacye.

Następny punkt programu — to zbadanie stanu gospodarczego majątków prywatnych. Komisya, złożona z gubernialnego agronoma i 2 przedstawicieli 132 właścicieli gorzelni, dla których te badania mają przedstawiać jakiś szczególny interes (?), ułożyć ma ankietę, która na przyszłej naradzie, 25-go lutego, rozpatrywaną będzie.

Postanowiono wreszcie wydawać gubernialny organ rolniczo-gospodarczy na Wołyniu, na który asygnowano 4,000 rb. i który przy udziale agronomów ma odzwierciadlać funkcyonowanie urzędów ziemskich na naszych kresach.

Ważnym czynnikiem gospodarczym będzie zamierzona giełda leśna w Żytomierzu. Do tej pory operacye leśne prawie całego kraju Połud.-Zachodniego koncentrowały się przeważnie w Kijowie, gdzie podczas kontraktów normowano ceny i zawierano milionowe tranzakcye.

Na giełdzie leśnej podczas kontraktów skupiały się interesy nie tylko poleskiej części wołyńskiej i kijowskiej gub., ale i Zadnieprza, a prócz tego tranzakcye, dotyczące spławu po górnym Dnieprze. Obecnie kupcy leśni wołyńskiego rejonu uformowali oddzielną grupę i urządzają stałą giełdę leśną w Żytomierzu. Odnośną petycyę już skierowano do ministerstwa handlu i przemysłu. Prócz giełdy, przemysłowcy leśni urządzają swój klub, gdzie będą odbywać się wspólne zgromadzenia i narady, dotyczące tej korporacyi.

Ponieważ wiele ważnych interesów wołyńskiego Polesia ciąży także do Homla, więc giełda żytomierska jednoczyć będzie tylko sprawy najbliższych okręgów: żytomierskiego i kijowskiego, t. j. tej części, która dotąd trzymała się Kijowa i obsługiwana była przez linię Kijów—Kowel.

Impuls do giełdy żytomierskiej dała giełda rówieńska, która funkcyonuje od jesieni roku ub.

P. Okęcki uzyskał koncesyę na wydawanie w Równem „Gazety informacyjnej“ („Sprawocznyj listok“), gdzie główny nacisk ma być położony na stronę ogłoszeniową. Gazeta ma się ukazać w początkach przyszłego miesiąca.

Z początkiem każdego roku różne sprawozdania sypią się jak z rogu obfitości. Pozwalamy sobie kilka z nich przytoczyć w przekonaniu, iż podane cyfry zawierają choć niemą, lecz nie mniej dosadną charakterystykę panujących stosunków.

Oto szereg cyfr wymownych. W r. ub. sprzedano w rządowych sklepach monopolowych naszej gub. 1,503,400 wiader alkoholu na 40 stopni. Otrzymano z tego źródła *brutto* 12,663,519 rubli.

Niektórzy ekonomiści utrzymują, iż ciemnota i nędza pcha lud do pijaństwa. Nędza i brak przedsiębierczości pcha go do opuszczania domowych pieleszy a szukania przytułku w mrocznych tajgach Sybiru.

W tym względzie zasługuje na uwagę statystyka następująca. Podług cyfr, zaczerpniętych w gubernialnej komisyi urządzeń rolnych, w r. 1911 z pow. starokonstantynowskiego wyemigrować ma: 217 rodzin (1,383 osób), z pow. kowelskiego — 99 rodzin (730 osób); z pow. zasławskiego — rodzin 178 (osób 512); z pow. owruckiego — rodzin 47 (osób 292); z pow. krzemienieckiego—rodzin 30 (osób 222); z pow. włodzimierskiego — rodzin 24 (osób 192); z pow. łuckiego — rodzin 13 (osób 68); z pow. zwiahelskiego — rodzin 6 (osób 49); z pow. lubieńskiego—rodzin 5 (osób 43); z pow. ostrogskiego—rodzin 5 (osób 38); z pow. rówieńskiego — rodzin 6 (osob 34); z pow. żytomierskiego—rodzin 6 (osób 33). Ogółem z całej gub. rodzin 567 (osób 3,597).

Z tej liczby najwięcej, bo 306 rodzin zakwalifikowano do gub. tomskiej, 90 do irkuckiej, 62—do okręgu Nadmorskiego, 57—do gub. jenisejskiej, 31—do kraju Turgajskiego, 10—do gub. tobolskiej, 9 — do okręgu Akmolińskiego, 1—do kraju Usuryjskiego.

O rozpacz mróz nas przyprawia. Trzyma drugi tydzień, czasami tylko na krótko folgując. Dziś rano 23° R. O rozpalaniu ognisk na placach, gdzie bieda mogłaby choć trochę skostniałe rozprostować członki, *administracya nasza wcale nie myśli.*

A. W. R.

W sprawie serwitutów.

Przytaczamy poniżej odnośne artykuły prawa o serwitutach wraz z modyfikacyami i uzupełnieniami, proponowanemi przez komisyę serwitutową przedstawicieli T-w rolniczych, oraz uzasadnieniem takowych.

Artykuł I. „Obowiązkowemu zniesieniu na żądanie jednej ze stron (właściciela majątku lub posiadacza serwitutu) podlegają następujące rodzaje używalności serwitutowej: 1) przyznane włościanom przez dokumenty wykupne, jak również przez instytucye włościańskie i sądowe w Północno i Południowo-Zachodnim kraju, oraz w guberniach mińskiej i witebskiej: a) obustronne prawo obywateli i włościan do wypasu bydła na szachownicy oraz na polach ogólnego płodozmianu; b) serwituty pastwiskowe na polach i łąkach obywatelskich, jak również w lasach i na innych gruntach, i c) serwituty leśne (otrzymywanie drzewa na budowę i naprawę budynków, oraz na opał, urządzanie barci, zbieranie jagód, grzybów, orzechów i żołędzi, oraz prawo włościan do zbierania owoców z drzew, rosnących w lesie obywatelskim) i 2) zatwierdzone przez ustawę 4 kwietnia 1865 r. (art. 97 ustawy o wład. włośc.) w niedzielonych majątkach gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej prawo do wspólnego wypasu bydła na szachownicy ogólnego płodozmianu podczas tłoki, oraz po uprzątnięciu z nich zboża“.

Artykuł powyższy komisya uznała za konieczne zaopatrzyć następującemi uwagami:

Uwaga I. „W razie skasowania serwitutu wskutek żądań właścicieli takowego, termin jego likwidacyi może być odroczony na życzenie dziedzica do czasu ekspiracyi umowy dzierżawnej lub leśnej, nie dłużej jednak nad lat 12 od dnia wydania niniejszego prawa“.

Uzasadnienie. „Umowy dzierżawne i na sprzedaż lasu często bywają tak skomplikowane, że skasowanie lub zawieszenie takowych grozi właścicielowi poważnemi stratami“.

Uwaga II. „Prawo korzystania z wodopoju musi być obowiązkowo uregulowane za pomocą urządzenia drogi szerokości 6 sążni z prawem ograniczenia obszaru zajętego wodopojem do przestrzeni wzdłuż wybrzeża do szerokości 6 sążni, a długości nie więcej niż 20“.

Art. 3. „W majątkach, stanowiących własność wspólną kilku osób (Pr. cyw. art. 543), żądanie zniesienia serwitutów posiada moc obowiązującą, gdy jest wniesione albo przez wszystkich właścicieli, albo za zgodą tych z pośród nich, których udziały stanowią razem więcej niż połowę należącej do majątku ziemi“.

Koniec artykułu ma być zredagowany w sposób następujący: „których udziały wynoszą ogółem nie mniej, niż połowę należących do majątku gruntów“.

Uzasadnienie. „Powyższa zmiana artykułu daje możność żądania skasowania serwitutów na mocy oświadczenia właściciela jednej połowy majątku“.

Art. 10. „Przestrzeń i granice ziemi, obciążonej przez serwituty, o ile nie są wymienione w aktach wykupnych oraz w protokółach rozgraniczających, i jeśli co do tego nie następuje dobrowolna zgoda obu stron, określane są przez instytucye włościańskie w porządku spraw spornych. (Ust. o. urz. włośc. wyd. 1902 roku, art. 153—166.

Artykuł powyższy został zaopatrzony przez komisyę następującą uwagą: „Wszelkie zatargi rozstrzyga na mocy dokumentów komisya rolna w obecności stron“.

Uzasadnienie. „Ze względu na znaną powolność procedury w komisyach do spraw włościańskich niezbędne jest rozstrzyganie takich kwestyi powierzyć komisyom rolnym“.

Uwaga do art. 11: „Jeżeli pomiędzy dziedzicem a włościanami zostały zawarte jakieś niesformułowane prawnie dobrowolne umowy co do skasowania tłoki, to umowy te przy określaniu rozmiarów należnego włościanom za skasowanie tłoki odszkodowania brane są pod uwagę przez komisyę urządzeń rolnych, przyczem odszkodowanie wyznacza się albo przez skapitalizowanie korzyści, przypadających włościanom wzamian dobrowolnego skasowania tłoki w stosunku 5 proc., albo przez pozostawienie im tego obszaru gruntów, jaki utrzymali przy nieformalnej umowie wzamian za korzystanie z tłoki“—

została przez komisyę zredagowana w sposób następujący:

„Jeżeli między dziedzicem a włościanami zostały zawarte jakieś niesformułowane prawnie dobrowolne umowy co do skasowania serwitutów—tranzakcye dokonane powinny być zatwierdzone przez komisyę rolną, niedokonane powinny być w razie zgody stron obu zatwierdzone przez komisyę rolną, w razie zaś braku takowej sprawa ma być rozstrzygnięta w drodze procedury ogólnej“.

Art. 19. „Za zniesienie tłoki oraz serwitutów pastwiskowych na polach dziedzica włościanie otrzymują wynagrodzenie w rozmiarze $1/18$ wszystkich tłokowych i obciążonych serwitutami pól dziedzica, przyczem odszkodowanie to oznacza się na $1/36$ w razie, gdy przy zniesieniu prawa tłoki prawo to faktycznie urzeczywistniane było przez obie strony. Wyznaczone odszkodowanie w ziemi wydziela się z gruntów w średniej, względnie do całego obszaru pól tłokowych lub obciążonych serwitutami jakości i, o ile możności, z tego samego obszaru. W razie zamiany wynagrodzenia w ziemi na pieniężne, włościanie otrzymują wartość należnego im dodatku“.

Artykuł powyższy ma być zredagowany jak następuje: „Za skasowanie tłoki i serwitutów pastwiskowych na polach dziedzica włościanie otrzymują wynagrodzenie w rozmiarze $1/36$ wszystkich tłokowych i obciążonych serwitutami pól dziedzica, w razie zaś jeżeli prawo powyższe faktycznie było urzeczywistniane obustronnie—włościanie nie otrzymują żadnej indemnizacyi: wyznaczone odszkodowanie w ziemi wydziela się z gruntów w średniej, względnie do całego obszaru pól tłokowych lub obciążonych serwitutami jakości i w miarę możności z tego samego obszaru. W razie zamiany wynagrodzenia w ziemi na pieniężne, włościanie otrzymują wartość należnego im dodatku“.

Uzasadnienie „Wobec istniejących obecnie warunków gospodarczych w majątkach, obciążonych serwitutami a mianowicie: wczesnego zaorywania ugoru, praktykowanego często i jesienią, przeorywania ścierniska zanim zboże zostanie zwiezione z pola i obsiewania prawie połowy tłoki folwarcznej — faktycznie prawo pasania na polach ogólnego płodozmianu nie jest połączone z jakiemikolwiek wygodami dla obu stron i jest tylko przyczyną powszechnie wyrządzanych szkód na polach obywatelskich. Ponieważ pozbawienie włościan tego przywileju nie wymaga wynagrodzenia—wskazana przez projekt prawny norma ma być zmniejszona o połowę t. j. do $1/36$ części. Prawo tłoki, urzeczywistniane faktycznie przez obie strony, jako obustronne, nie powinno wymagać żadnego jednostronnego wynagrodzenia, tem bardziej, że włościanie zaorywują swoje ugory si pola znacznie później niż obywatele, wobec czego okres pasania bydła na polach włościańskich jest znacznie dłuższy“.

Art. 23. „Za skasowanie serwitutów pastwis-

kowych na łąkach dziedzica włościanie otrzymują wynagrodzenie w ziemi w rozmiarach $^1/_1$ obciążonych serwitutami gruntów dziedzica, która wydziela się im na zasadach ustalonych przez artykuł 19."

W artykule powyższym słowa „w rozmiarach [illegible]" mają być zamienione słowami „w rozmiarach [illegible]".

Uzasadnienie. „W gospodarstwach obywatelskich zbiór siana odbywa się prawie wszędzie dwa razy do roku, przyczem drugi zbiór wypada w sierpniu, wobec czego okres pasania jest niewielki. Dlatego też komisya uważa za prawidłowe zmniejszyć projektowaną przez projekt prawa indemnizacyę do $^1/_{36}$".

Art. 26. „Należne włościanom za zniesienie serwitutów pastwiskowych w lasach i na innych gruntach (art. 24) wynagrodzenie w ziemi nie powinno pod względem ilości dziesięcin przewyższać $^1/_3$ całej, obciążonej serwitutami, przestrzeni. Nie podlega ona powiększeniu i w tych razach, gdy na jednych i tych samych miejscach lub na jednych i tych samych uroczyskach albo w częściach ich tylko serwituty pastwiskowe przyznane są kilku wioskom. Należną każdej z tych wiosek część wynagrodzenia określa się z $^1/_3$ całej przestrzeni serwitutowej, stosownie do ilości zdatnych do użytku gruntów, nadanych przez akty urządzeń rolnych.

W przytoczonym artykule słowa: „przewyższać $^1/_3$" powinny być zamienione słowami: „przewyższać $^1/_4$", a słowa „określa się z $^1/_3$" należy zastąpić słowami „określa się z $^1/_4$".

Uzasadnienie. Ponieważ prawo pasania bydła w lasach należy w równej części do obywatela i do włościan, a część pastwisk zajęta jest przez drzewa, część zaś w cieniu drzew pozbawiona jest roślinności — przestrzeń, zajęta przez rzeczywiste pastwiska, wynosi zaledwie połowę całego obszaru; wobec tego wynagrodzenie za prawo pastwisk nie powinno przewyższać $^1/_4$ obciążonego serwitutem obszaru. Oprócz tego, ponieważ pasanie bydła na błotach odbywa się w najbardziej suchej porze roku i tylko wtedy, gdy błota przylegają do niezasianych pól, to i w takim razie wysokość wynagrodzenia za skasowanie serwitutu powinna być zmniejszona.

Artykuły:

27. „W majątkach, składających się przeważnie z gruntów małej wartości i nieużytków (poleskich) w tych wypadkach, kiedy obciążony serwitutami obszar zawiera w sobie mniej, niż 50 proc. gruntów, zdatnych do użytku, mogą być dodawane w rozmiarach do $^1/_3$ wskazanej w artykule 24 piętnasto-procentowej normy wynagrodzenia w ziemi, grunty mało zdatne, lecz które można zamienić w zdatne do użytku przez osuszenie, ze zwiększeniem przy tem dodatku, stosownie do wartości gruntów tych w porównaniu z ziemią nadziałową".

28. „Do liczby wspomnianych w poprzedzającym (27) artykule mało zdatnych gruntów nie mogą być warunkowo zaliczane: pozbawione wszelkiej roślinności piaski, nigdy nie wysychające błota (trzęsawiska), błota czerwone, porośnięte mchem, zarówno bezleśne, jak i pokryte lasem. Oznaczone grunty przy włączaniu nie brane są w rachubę, o ile są potrzebne dla usunięcia szachownic, lecz nie powiny one przy tem przekraczać 20 proc. całej ziemi wyłączonej, bez wyraźnej na to zgody właściciela".

29. „Należne według artykułu 29-go wynagrodzenie nie powinno przewyższać połowy wszystkich mało zdatnych i niezdatnych do użytku gruntów, ani $^1/_2$ gruntów zdatnych do użytku, a zawartych w obciążonym przez serwituty obszarze" — powinny być usunięte.

Uzasadnienie. „Ponieważ określenie gleby: „mało zdatna", „niezdatna" itp. jest pojęciem rozciągłem, dającem pole do dowolnej interpretacyi, komisya uważa za potrzebne artykuły powyższe usunąć, tembardziej, że art. 25 pozwala na zwiększenie normy, o ile oddawana włościanom ziemia będzie w gorszym gatunku. Rozumie się, że w majątkach o gorszej glebie włościanie zamiast niedogodnych serwitutów otrzymają gorsze grunty".

Art. 30. „Moc artykułów 24—29 nie rozciąga się na te wnioski, dla których warunki wynagrodzenia za zniesienie prawa wypasu bydła w lasach i na innych gruntach dziedzica przewidziane są przez dokumenty wykupne: w takich razach włościanie otrzymują należną im, według wymienionych dokumentów, ilość ziemi z gruntów dziedzica, dorównywującej pod względem gatunku nadziałowi włościańskiemu średniej wartości, z odpowiedniem powiększeniem udziału przy wyznaczaniu wynagrodzenia w gruntach gorszego gatunku".

Początek przytoczonego artykułu ma być zredagowany, jak następuje: „Moc artykułów 24—26" itd., koniec zaś jego, od słów „dorównywującej" powinien być opuszczony.

Uzasadnienie. Niema potrzeby zmieniać wskazanego w dokumentach wynagrodzenia, jeśli zmiana ta nie jest w nich przewidziana.

Artykuł 32: „Przestrzeń gruntów ornych i leśnych, podlegających zgodnie z par. 13 wyłączeniu (stosownie do wartości), oraz wysokość wypłacanej wzamian ich sumy pieniężnej, określone są na podstawie kapitalizacyi po 5 proc. przeciętnie za ostatnie 5 lat wartości tych korzyści, jakie włościanom dawały rzeczone serwituty" — powinien być uzupełniony słowami: „z tem, aby odszkodowanie nie przewyższało 1% gruntów leśnych, obciążonych wskazanym serwitutem.

Uzasadnienie. Określenie jakiejbądź normy dochodów ze zbierania grzybów, jagód i t. d., po potrąceniu wartości pracy na zbieranie, jest niemożliwe, a zeznania świadków będą dotyczyły wyłącznie dogodnych dla włościan wypadków. Zysk dziedzica osiągany z pozwalania na zbiór grzybów i jagód na gruntach nieobciążonych serwitutem, nawet w najlepsze lata nie przewyższa 50 kop. z dziesięciny. Wobec tego określenie ostatecznej normy jest rzeczą niezbędną.

Art. 37: „W wypadku wyłączenia wynagrodzenia gruntowego z przestrzeni, zajętych przez las i zarośla, właściciel nie jest obowiązany zamieniać tych gruntów na inne" — powinien być uzupełniony słowami: „Jednocześnie z tem pozostawione jest do uznania właściciela albo a) odać las, znajdujący się na obszarze przeznaczonym dla włościan, tym ostatnim, a wówczas komisye rolne wydzielają na rzecz dziedzica z pastwisk leśnych część gruntów, wartości wskazanego lasu, albo b) wyciąć cały las, znajdujący się na przeznaczonym dla włościan obszarze leśnym w ciągu 2 lat. O ile las w tym terminie nie będzie wycięty, staje się on własnością włościan".

Uzasadnienie. „1) Włościanom nie przysługują żadne prawa do lasu, rosnącego na ich pastwiskach, skutkiem czego takowy nie powinien być im oddany. 2) Wartość lasu na pniu częstokroć wielokrotnie przewyższa wartość zajętego przezeń obszaru, wskutek czego oddanie takiego lasu włościanom będzie rujnującem dla właściciela i stanie się przyczyną niejednakowego odszkodowania dla włościan. 3) Właściciele, którzy zachowali swe lasy, okażą się poszkodowanymi w porównaniu z tymi, którzy je wycięli, pozostawiając tylko pnie i krzaki. 4) Wykarczowywane pnie posiadają znaczną wartość, a ziemia z pod lasu, nie wymagająca w pierwszych latach nawożenia, w zupełności wynagrodzi włościan za włożoną w to pracę".

Art. 41. „Jeżeli przedstawiciel wydziału leśnego nie stwierdzi stanowczo, że las rosnący na ziemi, przeznaczonej do wyłączenia dla włościan, nie należy do kategoryi ochronnych, z drugiej zaś strony zamiana tych parceli na inne grunty nie jest możliwą lub wygodną, w takim razie opinia rzeczonego urzędnika przesyłaną jest do komitetu ochrony leśnej, który w terminie miesięcznym od dnia otrzymania owej opinii komunikuje komisyi rolnej kopię swej uchwały o uznaniu lub nieuznaniu kwestyonowanego lasu za ochronny; nieotrzymanie tej kopii w terminie wskazanym oznacza zgodę komitetu ochrony leśnej na przystosowanie gruntów leśnych do innej gospodarki. Sprawy tego rodzaju są rozpatrywane w komitetach ochrony leśnej nie w kolei ustanowionej i bez zachowania terminów, wskaznych w art. 743 i 745 ustawy leśnej.

Opinia przedstawiciela wydziału leśnego wymaganą jest i w stosunku do parceli leśnych, wydzielanych włościanom, na podstawie umów dobrowolnych o skasowaniu serwitutów, przyczem stosowany jest regulamin, wskazany w artykule 39—41. Jeżeli komitet ochrony leśnej uzna las, rosnący na tego rodzaju parcelach, za ochronny, to w takim razie komisya rolna proponuje obu stronom wejść w nowe porozumienie, a w razie niedojścia go do skutku — sprawa rozpoznawaną jest w porządku ogólnym".

Redakcya pierwszej części wskazanego artykułu powinna być zmieniona w sposób następujący: „Jeżeli przedstawiciel wydziału leśnego kategorycznie stwierdzi, że las rosnący na ziemi, przeznaczonej dla włościan, należy do kategoryi ochronnych, utrzymujących opady lub wątpliwych, zamiana zaś tych parceli na inne grunty" i t. d.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej. Ze względu na mające się od być wybory prezydenta miasta tłumy ciekawych zaległy galeryę, na którą wpuszczano publiczność tylko za biletami. Biletów wydano 300.

Rada miejska stawiła się w pełnym komplecie: 79 radnych, przedstawiciel duchowieństwa, marszałek szlachty p. Dawydow, oprócz tego członek zarządu miejskiego p. Sołucha, zabalotowany na wyborach: ogółem 82 osoby.

Przewodniczy p. Djakow. Radni zajmują miejsca mniej więcej w określonym porządku. Skrajną prawicę reprezentuje cyr. łybedzki, rozpoczynając od p. Sawenki, lewicę — cyr. łukjanowiecki i bulwarowy. Inne cyrkuły, za wyjątkiem starokijowskiego i pałacowego, które podzieliły się przeważnie między obu skrzydłami, zajmują miejsca razem, bez względu na stronę.

Prawica odrazu zajmuje stanowisko zaczepne. Jeden z jej przedstawicieli, p. Jozefi, w przemowach stale zaznacza, iż zabiera głos w imieniu „pewnego grona".

Posiedzenie rozpoczyna się nabożeństwem, po którem radni składają przysięgę. Pięciu katolików — pp. Bukowiński, d-r Kozłowski, Lesisz, Nowicki i d-r Sergij i 1 luteranin, p. Ritmajer, odczytują rotę przysięgi osobno, za ks. W. Baranowskim.

Zagaja posiedzenie p. Djakow, proponując wybranie starszego radnego. Na głosowaniu kartkami zostały wystawione kandydatury: p. Tollego 46 propozycyi (kand. postępowców) i prof. Czernowa — 34 głosy (nacyonalista). Paru innych radnych cofnęło swe kandydatury.

Po ogłoszeniu rezultatów prawica rozpoczyna pierwszy atak. P. Brażnikow żąda wybrania starszego radnego i jego zastępcy. Po krótkiej jednak utarczce p. Djakow cytatami z kodeksu prawa wyjaśnia, iż radzie przysługuje prawo wyborów tylko starszego radnego.

Balotowanie obydwu kandydatów dało następujące rezultaty: p. Tolli otrzymuje 53—28 głosów, prof. Czernow 36—47.

Została zarządzona przerwa, w czasie której rezultat wyborów został przesłany do zatwierdzenia gubernatora. Wybory zostały natychmiast zatwierdzone.

Miejsce przewodniczącego zajmuje p. Tolli i przystępuje do następującego punktu porządku dziennego — określenia gaży prezydenta miasta, członków zarządu miejskiego i sekretarza. P. Jozefi, a z nim kilku innych radnych przemawia przeciw zwiększeniu gaży, motywując to potrzebą oszczędzania oraz tem, iż pomimo stosunkowo niewielkiej pensyi na stanowisko członków zarządu znajduje się wielu kandydatów. Odpowiadają im pp. Szeftel i Rzepecki, z których pierwszy wskazuje na skomplikowaną maszyneryę gospodarki miejskiej, wymagająca, aby odpowiedzialne stanowiska były zajęte przez ludzi rutynowanych i całkowicie oddanych sprawie, a zatem — dobrze opłaconych. P. Rzepecki cytuje szereg cyfr, z których widać, iż w innych miastach przedstawiciele zarządu są o wiele lepiej opłacani, niż w Kijowie; co do konkurencyi wśród życzących sobie zająć te stanowiska mówca robi uwagę, iż w Chinach za stanowiska odpowiedzialne nawet się płaci... ze względu na niektóre wygody, które można stąd osiągnąć. P. Rzepecki przychyla się do wniosku zwiększyć gażę prezydenta miasta do 10 tys. rb. rocznie, zamiast 8, członków zarządu do 4 tys., zamiast 3 tys.

Na głosowaniu pierwszy wniosek upada 41—34 głosów, drugi przechodzi 38—37 głosów.

Następują wybory prezydenta miasta. Na głosowaniu kartkami wyłaniają się kandydatury d-ra Burczaka (35), p. Djakowa (35). Nacyonaliści składają 17 niezapisanych kartek.

P. Burczak cofa swą kandydaturę.

P. Djakow przechodzi większością 60—21 głosów. (Oklaski).

Zająwszy z powrotem trybunę prezydenta miasta, p. Djakow dziękuje za odznaczenie, świadczące o tem, iż 4-letnia praca jego znalazła uznanie, następnie w krótkich słowach skreśla program swej dalszej działalności, zaznaczając, że wszystkie jego usiłowania skierowane będą ku temu, by praca rady miejskiej nie miała charakteru krańcowego, uchylając się w tę lub inną stronę, lecz by stale utrzymywała się na jednym, średnim poziomie. O ile niestarczy mu sił, lub uzna on dalsze swe pozostawanie na stanowisku prezydenta za niemożliwe, niezwłocznie odda je w ręce godniejsze. Mówca wyraża nadzieję, że znajdzie w radzie miejskiej dzielną pomoc, co będzie gwarancyą owocności jej pracy. (Oklaski).

W końcu — sprawozdanie komitetu budowy pomnika Ces. Aleksandra II. Po zatwierdzeniu uchwalono wyrazić wdzięczność p. F. Jaroszyńskiemu za znaczną ofiarę w formie granitu na pomnik i zaprosić go na członka komitetu. Na wniosek p. Djakowa uchwalono wysłać do Najjaśniejszego Pana delegacyę z prośbą o przybycie na uroczystość poświęcenia pomnika do Kijowa, oraz dla wyrażenia wdzięczności za ofiarę pieniężną na budowę pomnika ks. Olgi. Do delegacyi wybrano prócz p. Djakowa pp. Burczaka, Rozowa i Bryczkina.

Na tem zebranie zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Andrzeja.
Jutro 5 (18) Agaty p.

Wschód słońca o godz. 7 m 33.
Zachód słońca o godz. 5 m. 29
Długość dnia godz. 9 m. 56

Kalendarzyk Historyczny.

4 (17) Lutego.

1664 roku. Wojsko Koronne; połączone z Litewskiem pod komendą Michała Paca, zdobywa Bychów i zwycięża Bariatyńskiego pod Brańskiem.

— **Z kroniki żałobnej.** Za duszę ś. p. ks. prałata Piotra Żmigrodzkiego dziś dn. 4-go lutego w rocznicę śmierci będzie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja o godz. 10 i pół.

— **Kary administracyjne.** Z rozporządzenia gubernatora redakcya naszego pisma skazana została w drodze administracyjnej za przedrukowanie w numerze z dnia 28 stycznia artykułu „Czesi o Rosyi i Polsce" na grzywnę w ilości 300 rb. z zamianą na areszt dwumiesięczny.

— Redaktor tygodnika „Studencka Myśl" za umieszczenie w № 10 artykułów: „Pierwsi zwiastuni" oraz „Sprawa studencka w Dumie Państwowej" został skazany na 500 rb. kary z zamianą na areszt trzymiesięczny.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Dziś o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku odbędzie się odczyt p. Z. Mostowskiego „O romantyzmie."

— **Kiermasz Tow. dobroczynności.** Z nastaniem lutego, w drugiej połowie którego ma się odbyć kiermasz na rzecz rzym.-kat. Tow. dobroczynności, roboty przygotowawcze do tej zabawy coraz żywszem idą tempem, tak, aby w dniu otwarcia wszystko było gotowe zupełnie.

W roku bieżącym kiermasz odbędzie się w dniach 18, 19 i 20 b. m., to jest podczas zapust, a że jest to również najgorętszy czas kontraktów, łatwo więc wróżyć można, że tegoroczny kiermasz za przykładem dawniejszych dozna zasłużonego powodzenia.

Główne kierownictwo kiermaszu objął tak, jak w roku zeszłym, p. Karol Komarnicki, prezes zarządu Tow. dobr., pod jego zaś prezydencyą utworzył się ścisły komitet organizacyjny, w skład którego weszły następujące osoby: Andrzejowski Józefat, Baykowski Józefat, Chojecki Dyonizy (skarbnik), Iwanicki Karol, Kimajer Józef (wiceprezes), Knollowa Gabryela, Komarnicka Marya, Komarnicki Bohdan, Kozakowski Klemens, Leszczyńska Marya, Lewiński Ludwik, Rudnicki Ignacy (sekretarz), Słotwiński Włodzimierz, Zyliński Julian.

Dowiadujemy się nadto, że w roku bieżącym urządzone będą następujące kioski: „Bufet", „Cukry", „Kawiarnia", „Kwiaty", „Ludowy", „Miód", „Niespodzianki", „Owoce", „Papeterie", „Perfumy", „Pocztówki", „Szampan" i „Sztuka stosowana". Co zaś do pań gospodyń, które łaskawie przyjęły na siebie odpowiedzialność i kłopoty zaopatrzenia i urządzenia kiosków, to listę ich będziemy mogli podać po następnem posiedzeniu ogólnego komitetu kiermaszowego, które odbędzie się w dniu 7 lutego w poniedziałek o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Tow. dobr. (M. Żytomierska № 8).

— **W instytucie handlowym.** Wykłady odbywają się w obecności małej liczby słuchaczy. Na wykładzie prof. Mitiukowa było kilkunastu studentów.

Policya dyżurowała w instytucie od rana do końca wykładów.

Wykłady pozostałych profesorów odbyły się przy niewielkiej ilości słuchaczy.

— **W żeńskim instytucie medycznym.** Wykłady uczęszczane są bardzo słabo. Na wykładzie prof. Morozowa było 5 słuchaczek. Na pozostałych wykładach równie niewiele studentek. Na praktyczne zajęcia nikt nie uczęszcza. Kursistki tłumnie gromadzą się w kurytarzach. Wszędzie dużo policyi.

— **Z politechniki.** Wczoraj na wykłady w instytucie politechnicznym przybyło bardzo niewielu studentów. Audytorya i laboratorya puste; wykładów prawie nie było. W głównym gmachu policya. W kurytarzach spacerują grupami studenci. Rewirowi proszą ich, aby się nie gromadzili. Odbył się wykład prof. Płotnikowa w obecności kilku studentów. Na wykładzie prof. Dubelira również było niewielu słuchaczy.

Wielu studentów wyjeżdża z Kijowa.

— Poczynając od dnia dzisiejszego studenci politechniki obowiązani będą przedstawiać policyi bilety studenckie przy wejściu do instytutu. Dotychczas przepis ten nie był przestrzegany.

— **Z Uniwersytetu.** Wczoraj odbyły się wykłady na wszystkich wydziałach uniwersytetu przy niewielkiej ilości słuchaczy. Na kurytarzach wielu studentów i policyi, która nie pozwala zbierać się w większe grupy.

— **Na wyższych kursach żeńskich.** Na kurytarzach gmachu wyższych kursów żeńskich dużo policyi. Wykład prof. Sawinowa nie odbył się; na pozostałych wykładach studentek bardzo mało.

— **Rewizya w redakcyi gaz. „Gudok".** Wczoraj w nocy z rozporządzenia żandarmeryi dokonano rewizyi w lokalu redakcyi gazety „Gudok" w domu № 13 przy ul. M. Podwalnej. Rewizyi został poddany i właściciel mieszkania, w którem znajduje się redakcya, p. K. Zakostelski. W czasie rewizyi skonfiskowano korespondencyę redakcyjną. W związku z tem policya dokonała rewizyi w mieszkaniu redaktora „Gudka" K. Łaziewa (Bulwarno-Kudriawska № 17), który został aresztowany.

— **Telegram do ministra.** Rada kijowskiego instytutu politechnicznego wysłała do ministra handlu i przemysłu telegram następujący:

„Rada kijowskiego instytutu politechnicznego, zebrawszy się dnia 31 stycznia 1911 r. na posiedzenie nadzwyczajne dla rozpatrzenia stanu rzeczy, który się wytworzył w kijowskim instytucie politechnicznym, uważa za swój moralny i służbowy obowiązek skonstatowanie faktu, iż rozruchy studenckie, które opanowały politechnikę kijowską równocześnie z innymi wyższymi zakładami naukowymi w Cesarstwie, znajdują się w związku bezpośrednim z okólnikiem rady ministrów z dnia 11 stycznia i, na zasadzie art. 192 części II t. I zbioru praw, postanawia najpokorniej prosić Jego Ekscelencyę p. ministra, aby raczył przedłożyć odpowiednią deklaracyę radzie ministrów o ogromnej trudności, związanej nierozerwalnie z wprowadzeniem w życie tego okólnika, który pozbawia kolegium profesorskie oraz dyrektora możności przedsiębrania odpowiednich do okoliczności kroków, w celu podtrzymania normalnego biegu życia szkolnego w instytucie politechnicznym, co było obowiązkiem Rady profesorów, zgodnie z Ukazem Najwyższym z dnia 27 sierpnia 1905 r. Jednocześnie Rada uważa za swój obowiązek wypowiedzenia tego, iż okólnik Rady ministrów, tak stanowczo usuwający kolegium profesorskie od kierownictwa instytutem, pozbawia Radę możności poczuwania się do odpowiedzialności za rozporządzenia i czynności władzy, która jej nie podlega, oraz zmusza ją do przypuszczenia, iż odpowiedzialność, włożona na nią przez Ukaz Najwyższy z d. 27 sierpnia 1905 r., zostaje z niej zdjęta, że jest to logiczny wynik okólnika rady ministrów z dnia 11 stycznia 1911 r."

— **Rewizye i aresztowania.** Ubiegłej nocy z rozporządzenia „ochrany" policya dokonała całego szeregu rewizyi i aresztowań. Między innymi aresztowano w hotelu „Nowa Ruś" stud. instytutu handlowego Hejfica, A. Wajsbreita i robotnicę A. Meduszczenko.

W domu № 34 przy W. Podwalnej aresztowano politechnika W. Dąbrowskiego. Na ulicy policya aresztowała stud. instytutu handlowego Katz-Kapelinskiego. Przy M.-Wasylkowskiej № 38 dokonano rewizyi u stud. instytutu handl. Kahana.

Dokonano rewizyi w mieszkaniu Witolda Skarzyńskiego (ul. Lwowska № 6) S. aresztowano. Pozatem dokonano jeszcze całego szeregu bezowocnych rewizyi.

— **Narada w sprawie zajść w wyższych zakładach naukowych.** Pod przewodnictwem gubernatora odbyła się narada w sprawie zajść w wyższych zakładach naukowych w Kijowie. Opracowano cały szereg środków zapobiegawczych na wypadek obstrukcyi.

OSOBISTE.

— Poseł do Dumy Państwowej Hercenwitz wyjechał do Charkowa.

POŻARY. Dn. 2 lutego z powodu nadmiernie rozgrzanego pieca wszczął się pożar w 6 piętrowym domu Romanczuka (Aleksandrowska 45). Straty wynoszą koło 50,000 rb. W domu № 43 przy Aleksandrowskiej z tego samego powodu zapaliła się drewniana ściana w biurze T-wa Aleksandrowskiego. Ogień został stłumiony przez pałacowy oddział straży ogniowej. W domu № 24 przy zauł. Michałowskim zapalił się strych. Ogień stłumiono prędko. Przy Bulwarze Bibikowskim № 68 w mieszkaniu Łukjanenki wybuchnął pożar, który zniszczył część sufitu i ściany. Pozatem pożary miały miejsce: w domu № 38 przy ul. Nesterowskiej, w № № 88 i 38 przy Kuznicecznej i w domu № 68 przy M.-Włodzimierskiej.

NAPADY. Onegdaj wieczorem na W.-Wasylkowskiej I. Miszin, napadnięty przez trzech opryszków, wystrzelił z rewolweru. Napastnicy zbiegli, na odłos strzału wszakże nadbiegł stójkowy, który aresztował Miszina. Po wyjaśnieniu sprawy M. został uwolniony.

Na ul. Kuznicecznej rzeźnik Wołószin uderzył dorożkarza Kucenkę żelazną łopatą po głowie. „Pogotowie" opatrzyło poszkodowanego.

USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. W domu № 9 przy ul. Obołońskiej 14-letni syn stójkowego Piotr [illegible] wystrzelił do siebie z rewolweru. Chłopca w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Przy ul. Pankowskiej № 8 otruła się morfiną felczerka Bronisława Z. Umieszczono ją w szpitalu.

Przy ul. Lwowskiej usiłował odebrać sobie życie zapomocą wystrzału z rewolweru młody kancelista Jan M-icz (Lwowska № 26). Kula trafiła w piersi. Życiu desperata nie grozi niebezpieczeństwo.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na ul. Aleksandrowskiej jadący we własnym powozie Kołodnicki przejechał Goldmanową, która doznała ciężkich obrażeń ciała. K. za nieostrożną jazdę pociągnięto do odpowiedzialności.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj w lokalu technicznych kursów Perminowa otruł się jeden ze słuchaczy 20-letni Gamow. Samobójca pozostawił kartkę, w której prosi nikogo o jego śmierć nie oskarżać.

— KRWAWE STARCIE. Onegdaj wieczorem w domu № 101 przy Głuboczycy w czasie bójki został poraniony P. Wasiljew. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— ZBIEGŁY KATORŻNIK. Wczoraj w nocy w domu № 273 na polu Sapernem policya śledcza zatrzymała zbiegłego katorżnika Petrenkę, który miał przy sobie fałszywy paszport, wydany na imię Zubowa.

— POD TRAMWAJEM. Na rogu Włodzimierskiej i Funduklejowskiej wpadła pod tramwaj p. Nadolska, u której wezwane „Pogotowie" skonstatowało złamanie nogi.

Na rogu D.-Wału i Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej tramwaj wpadł na dorożkarza Litwinczuka przejeżdżającego z Kiryczenką, przyczem sanki uległy rozbiciu, Kiryczenko zaś otrzymał ranę w głowę.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano 23 osoby na karę pieniężną od 15—25 rb. z zamianą na areszt, pozatem skazano 91 osób na grzywnę od 1—10 rb.

— ZA ANTYSANITARNY STAN POSESYI I ZAKŁADÓW skazano 14 właścicieli takowych na grzywnę od 10—200 rb. z zamianą na areszt.

— BANDA KONIOKRADÓW. Onegdaj w jadłodajni „Nadieżda" na ul. Lwowskiej zatrzymano 7 koniokradów, z tych dwóch przybyłych z gub. połtawskiej. Jeden z nich miał przy sobie fałszywy paszport. U miejscowych koniokradów zrobiono rewizyę w mieszkaniach, w czasie której znaleziono jednego kradzionego konia.

ZACZADZENI. W domu № 28 przy zjeździe Wozniesieńskim ulegli zaczadzeniu małżonkowie Milutkinowie z trojgiem małoletnich dzieci. Przy ul. Gogolewskiej № 22 zaczadziały 3 osoby, przy ul. Winogradnej № 6 sześć osób. „Pogotowie" we wszystkich wypadkach udzieliło pomocy.

SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Onegaj niejaki Ellinburg, przybyły na kontrakty, padł ofiarą sztuczki złodziejskiej ze strony dwojga nieznajomych — mężczyzny i kobiety. Nieznajomi, spotkawszy E. na ulicy, zaproponowali mu sprzedaż po cenie przystępnej paltota i innych rzeczy, i gdy się na to zgodził, zaprowadzili go do jednego z mieszkań przy ul. Prozorowskiej № 18. Ellinburg paltota nie kupił, ale powróciwszy do domu, zauważył, iż mu zginęły z kieszeni 225 rb., które prawdopodobnie zostały mu wyciągnięte w czasie przymierzania paltota.

— KRADZIEŻE. W domu № 30 przy ul. M.-Wasylkowskiej skradziono Jarosławskiemu futro. Przy M.-Podwalnej № 15 okradziono mieszkanie Jankowskiego. W domu № 24 przy zauł. Michałowskim nieznana kobieta-żebraczka skradła Ginermanowi czapkę karakułową. Z mieszkania Horowenki (Instytucka 27) skradziono rzeczy i bieliznę wartości 100 rb. Przy ul. Puszkińskiej № 27 froter Swistonow okradł mieszkanie Lewczenki. Złodzieja zatrzymano.

— NAGŁY ZGON. W domu № 87 przy ul. W.-Wasylkowskiej zmarł nagle 63-letni Wasilenko.

ZGUBA CZY KRADZIEŻ. Powracającemu wczoraj wieczorem z dworca kolejowego do domu naczelnikowi kolei poł.-zach. Niemieszajewowi zginęła walizka z rzeczami i papierami. Jest przypuszczenie, że została ona skradziona.

ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj w nocy w sklepie spożywczym Lizela (Kreszczatyk 17) rozbito kasę ogniotrwałą i zrabowano około 4,000 rb. gotówką i premiówkę.

Z SĄDÓW.

Złoty młodzieniec.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy rozpatrywał przy udziale sędziów przysięgłych sprawę księcia Piotra Giedrowcia, oskarżonego o oszustwo.

W roku zeszłym podawaliśmy w kronice policyjnej kilka notatek o 19-letnim księciu G., który hulał w restauracyach kijowskich początkowo za gotówkę, następnie zaś zaczął płacić czekami. W „Olimpie" wydał czek na 200 rb., w sklepie Wajsmana nabył towarów za 700 rb., płacąc również czekiem na bank; pewnemu krawcowi dał czek na 150 rubli.

Po sprawdzeniu w banku okazało się, iż książę posiadał wprawdzie rachunek bieżący, lecz w wysokości 100 rubli, z których 90 podjął przedtem, wypisywał zaś w swej książce czeki na nieistniejący rachunek.

Po rozpatrzeniu tej sprawy sąd przysięgłych uznał oskarżonego za winnego, lecz zasługującego na pobłażanie.

Sąd skazał go na 2 miesiące więzienia z zaliczeniem takiegoż czasu, który odsiedział w więzieniu śledczem.

Fałszywy weksel.

Kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę K. Dimczuka, oskarżonego o sfałszowanie weksla A. Obrazcowa.

Przysięgli uznali oskarżonego winnym i sąd skazał go na pozbawienie wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów i 3 lata rot aresztanckich.

Zemsta.

W tych dniach kijowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Maryi Wołoczajewej, oskarżonej o to, iż przez zemstę oblała Jakóba Oleneczenkę kwasem siarczanym. Oskarżona zemściła się w ten sposób za to, iż Oleneczenko żył z nią, obiecując się wkrótce ożenić, gdy zaś urodziło się dziecko, porzucił ją, pozostawiając własnemu losowi.

Przysięgli ferowali w tej sprawie wyrok uniewinniający Wołoczajewą.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w „Ogniwie."

„Małżeństwo Aktorki" Bisson'a. Benefis p. Dybizbańskiego.

Bisson wśród francuskich autorów farsowych i komedyowych zajmuje poczesne miejsce, a niektóre z jego fars, jak np. „Kontroler wagonów sypialnych", pod względem pomysłowości i wykończenia wprost równych sobie nie mają.

„Małżeństwo aktorki" pisane jest stylem raczej komedyowym, niż farsowym, a autor, nie pogłębiając zbytnio charakterów, coby utworowi istotne cechy komedyi nadało, włączył kilka scen łzawych, jakie śród innych scen, traktowanych niepomiernie lekko, nie zawsze szczęśliwie odbijają. Nadto wadą „Małżeństwa aktorki" jest zbytnia rozwlekłość, którą można by usunąć grą błyskotliwą i w szybkiem tempie prowadzoną, lub przez skreślenia reżyserskie. W innych wypadkach niektore sceny mogą się wydać wprost nudnemi, że wspomnę długą narracyę Ildefonsa w akcie I, podczas wizyty pp. Lamberthier; również przydługą i za ckliwołzawą jest scena Florentyny i Gilberta w akcie II.

Gdyby p. Jabłoński (Ildefons) barwniej swe rezonowania wygłaszał, wrażenia nudyby nie wywoływał, tak samo, gdyby p. Wacławska trochę lżej potraktowała wspomnianą scenę, nie wypadłaby ona tak melodramatycznie nudnie.

P. Dobrzańska w roli niestarzejącej się ponętnej i pięknej aktorki Florentyny zrobiła niespodziankę. Zawsze równa, spokojna, przepajająca każdą rolę tą miękością kobiecą artystka w tym występie pokazała, że potrafi zdobyć się na humor i na doskonałe momenty charakterystyczne. Niekonsekwencya wybuchów fantastyczki i histeryczki Florentyny w akcie I była uwypuklona przez artystkę wybornie. W scenie z Andrzejem w akcie II artystka doskonale cieniowała walkę samej z sobą, jaką toczyła Florentyna, pragnąc z jednej strony stanąć na stanowisku poważnej matki i przyszłej teściowej, a z drugiej wpadając mimowolnie i co chwila w sobie właściwy ton przywykłej do tryumfów, rozbawionej, nałogowej kokietki.

Występ p. Dobrzańskiej w „Małżeństwie aktorki" należy do najudatniejszych występów artystki.

Niestety, nie mogę tego samego powiedzieć o benefisancie. Już kiedyś wspomniałem, że p. Dybizbański nie powinien grywać ról amantów salonowych i jego występ w roli Andrzeja w zupełności w tem mniemaniu utwierdza. Momenty komiczne artysta wyzyskał należycie, momenty liryczne wypadały albo nie szczerze, albo robiły na widzach inne wrażenie, niż to, jakie artysta wywołać pragnął.

Mam żal do p. Dybizbańskiego, czemu na swój benefis nie wystąpił w roli właściwej — choćby w rodzaju „Dyrektora sztuki" z „Gaju świętego" lub „narzeczonego" z „Popychadła?"

P. Kraśnicka z rezonerską rolą Iwony nieźle sobie dała radę, tylko w akcie III brała rzecz za poważnie, zanadto melodramatyzowała sytuacyę. P. Puchniewska rolę „Fawoche" odegrała zupełnie poprawnie. P. Dobrowolska była na swojem miejscu, a p. Jerzyński rolę starego Lamberthier'a traktował z życiem; ale bez szarży.

W roli p. Lamberthier wystąpiła nowa siła amatorska w osobie p. Odrowąż. Artystka w I akcie zadowoliła słuchaczy — w następnych nie wydobywała komizmu. Wogóle jednak p. Odrowąż zdradza pewne obycie się ze sceną, ale role komiczne nie leżą w zakresie jej talentu.

Całość robiłaby wrażenie dodatnie, gdyby nie wytężona robota suflera, której objawy słyszano na sali, a która stanowiła stronę ujemną niedzielnego przedstawienia.

T. M. S.

Dn. 6-go lutego r. b. w sali klubu Kupieckiego ma się odbyć poranek kameralny z udziałem prof. szkoły muzycznej, p. Henryka Bobińskiego, który po raz pierwszy wykona kwartet fortepianowy Władysława Żeleńskiego. Kwartet ten bardzo podnosi znany krytyk muzyczny M. Findejzen w № 39 za 1910 rok swego pisma „Rosyjska gazeta muzyczna".

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. hr. Konownicyn, hr. Ledochowski, pułk. Janikowski, Zaleski, adw. przys., Piszczewicz, por. Wyjechali pp.: ks. J. Radziwiłł bar. Osten-Drizen.

Grand Hôtel: pp. R. hr. Potocki z Szepetówki; Józef Trzeciak, ob.; Musahm, adm.

Hotel Europejski: pp. hr. Sobański, hr. Miączyński, Rościszewski, ob.; Dobrowolski, ob.

Hotel Hładyniuka: pp. pułk. Turkowski; T. Płaksiecki; B. Grünblatt, adw. przys.; W. Wierzbicki; Waszkiewicz, ob. Wyjechali: hr. L. Ledóchowski; Eug. Pawłowicz; Niezwal, ob.; adm. Makowski; Eug. Strukow, r. r. st.

Hotel François: pp. Brzostowski z Żytomierza; B. Presnuchin z Olszanicy; Grabowyj, inżynier; H. Czech z Ekaterynosławia; Ilnicki z Winnicy; W. Bilina z Malina; Grabowski z Warszawy, Ruszczycki z zagranicy; M. Stołbow z Moskwy. Wyjechali pp.: Ziemiaczkowski, Łukomski, Kamieński do Szepetówki, Kuzniecow do Koziatyna; Grossm-Tołstoj do Koziatyna.

Hotel Francuski: pp. Olszański, ob. z Podola; A. Mazaraki, ob.; Rogoziński, ob. kij. g.

Hotel Versailles: pp. Szuwal, dyr. cukr.; N Piwowarow.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs „Bluszczu".** W ubiegły tygodniu rozstrzygnięto konkurs na powieść, ogłoszony przez redakcyę „Bluszczu".

Sędziowie powzięli uchwałę, iż żaden z nadesłanych utworów na nagrodę nie zasługuje.

Wyróżniono dwie powieści p. t.: „Orlińscy" i „Wira Horocka".

Uchwalono przytem nie otwierać kopert.

Wobec takiego wyniku, redakcya „Bluszczu" rozpisze niebawem nowy konkurs na powieść z nagrodą 1,000 rb. za utwór o wybitnej wartości literackiej.

Motywy wyroku będą ogłoszone później.

Skład sędziów tworzyli: pp. Henryk Galle, Tadeusz Jaroszyński, Julia Kisielewska (Oksza),

Tadeusz Konczyński, Gustaw Olechowski, Zofia Seidlerowa, Cecylia Walewska i Eugenia Zmijewska.

— **W ręce polskie.** Wielki majątek ziemski Szczepice pod Nakłem, obejmujący 4,500 morgów, kupił poseł Leon Grabski za półtora miliona marek. Szczepice były od r. 1830 w rękach niemieckich.

Szczepice, majętność w pow. szubińskim, o 5 kilometrów na północ od Keyni (stacyi kolejowej), w okolicy wzgórzystej. Przy schyłku XIV w. pisali się stąd Szczepiccy, w r. 1794 posiadał tę majętność M. Bojanowski, następnie Zabłocki.

— **Rydzyna w krakowskiej radzie miejskiej.** Na posiedzeniu tajnem krakowskiej rady miejskiej przedstawiła komisya rydzyńska obszerny elaborat z wyłuszczeniem sprawy. Referował radny Klemensiewicz. Po odczytaniu referatu prezydent miasta, d-r. Leo, przedłożył jednomyślne orzeczenie komisyi, które opiewa:

„Sądząc na podstawie dostępnych sobie dokumentów i wyrażając przekonanie, że fundusz, uzyskany z powodu rozwiązania ordynacyi Rydzyńskiej, użyty będzie w myśl zasadniczej intencyi pierwszego założyciela ordynacyi, nietylko na trwałą lokacyę w ziemi, ale i jednocześnie w pożądanej części na cele oświaty narodowej, komisya nie widzi w postępowaniu hrabiego Antoniego Władysława, niczego, coby mu czynno ująć, jako posłowi, oraz członkowi rady m. Krakowa".

Następnie prezydent Leo udzielił głosu posłowi Daszyńskiemu, który złożył do protokółu piśmienne oświadczenie, że domaga się złożenia przyznanej za Rydzynę sumy na cele publiczne.

— **Puścizna po Elizie Orzeszkowej.** Pp. Marya i Maksymilian Obrębscy ogłaszają list treści następującej: „Na mocy testamentu Elizy Orzeszkowej, sporządzonego regentalnie dn. 24 października 1906 roku i wyrokiem grodzieńskiego sądu okręgowego dn. 23 września 1910 roku zatwierdzonego, prawa autorskie na wszystkie jej literackie utwory wydane i niewydane, jak również pozostające w rękopisach przekazane zostały na naszą własność. Uważamy więc za niezbędne podać o tem do wiadomości wydawców i redakcyi pism polskich, zastrzegając zamieszczanie w druku bez naszego zezwolenia wszelkich utworów wymienionej autorki, nie wyłączając i jej osobistej korespondencyi, która), wedle wyjaśnienia senatu, ulega takimże prawom, jak i utwory literackie. Osoby zaś posiadające w tym względzie jakie bądź prawa, nabyte bezpośrednio od Elizy Orzeszkowej, lub udzielone przez nią, a także zamierzające zużytkować w druku jej listy, raczą łaskawie dla uniknięcia w przyszłości niepożądanych komplikacyi wejść z nami w porozumienie pod adresem: Grodno, dom własny."

— **Z Tow. wzajemnej pomocy U. U. J w Krakowie.** Od szeregu lat istnieje w Towarzystwie Wzaj. Pom. Ucz. Uniw. Jag. w Krakowie komisya informacyjna, której celem jest pośredniczenie w wyszukiwaniu posad dla niezamożnych akademików, zmuszonych własną pracą zapewnić sobie środki utrzymania.

Powołana w tym celu komisya, jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie jej działalności przez zgłaszanie posad guwernerów, korepetytorów, pomocników biurowych i kancelaryjnych i t. d., na które polecać będzie gorliwych i sumiennych kolegów.

Wszelkie zgłoszenia i informacye nadsyłać należy pod adresem: Kraków, ul. Jabłonowskich 10. Dom akademicki, komisya informacyjna.

— **Z Towarzystwa naukowego warszawskiego.** Dn. 8 b. m. n. s. odbyło się posiedzenie wydziału I-go Towarzystwa naukowego warszawskiego, na którem p. Michał Rowiński odczytał część dalszą referatu o przekładach Felicyana Faleńskiego; dokończył w nim oceny porównawczej przekładów Hezjoda przez Faleńskiego i Kazimierza Kaszewskiego. P. St. Szober ocenił ze stanowiska lingwistycznego broszurę prof. O. Balzera.

Na posiedzeniu wydziału II-go Towarzystwa naukowego warszawskiego, odbytem dnia 10 b m. n. s. pod przewodnictwem p. J. K. Kochanowskiego, p. Marceli Handelsman wygłosił odczyt p. t. „Souvenirs d'un diplomate Bignon'a, jako źródło do dziejów Księstwa Warszawskiego". W dyskusyi, jaka się potem odbyła, zabierali głos pp. Aleksander Kraushar i prelegent.

Wydatki na policyę warszawską Według świeżo ogłoszonego preliminarza budżetowego m. Warszawy, utrzymanie policyi warszawskiej kosztuje 870,838 rb. Suma ta nie obejmuje kosztu utrzymania aresztu policyjnego. Na utrzymanie policyi skarb dopłaca 331,122 rb., resztę ponosi miasto. W ogólnej sumie wydatków na policyę znajdują się następujące pozycye ważniejsze: pensye oberpolicmajstra i jego pomocników 18,505 rb., kancelarya oberpolicmajstra 54,750 rb., utrzymanie wydziału śledczego 29,450 rb., pensye 15 komisarzy cyrkułowych oraz 30 ich pomocników 60,900 rb., pensye 226 rewirowych 126,560 rb., pensye 1,166 szeregowców policyi 219,000 rb., utrzymanie telegrafu policyjnego 16,650 rb. Osobny dział w budżecie tworzą wydatki na utrzymanie własnych i wynajęcie prywatnych lokali na użytek policyi, przewidziane na rok bież. w sumie 181,678 rb.

OFIARY.

Od dnia 1-go do 31-go stycznia 1911 roku na budowę kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Za pośrednictwem Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" pp.: A. T. z Humania pamięci Władysława Lipkowskiego 5 rb., Z. Żebrowski 2 rb., K. Dyakowska na ołtarz Matki Boskiej 10 rb., K. Jaroszyńska zamiast wieńca na grób M. Drzewieckiego 15 rb

Bezpośrednio komitetowi złożyli pp.: Hipolit Iljasewicz 5 rb., Franciszek Szendlarewicz 50 kop., Chojecka na ołtarz Matki Boskiej 10 rb., Żukowski z Tomska 3 rb., Ruski Bank dla handlu zewnętrznego bonifikował 9 rb 72 kop., ze skarbonki na budowę kościoła w ciągu miesiąca 18 rb. 65 kop., ze skarbonki na organy 17 rb. 95 kop.

Razem 96 rb. 82 kop

Pozostawało w kasie na d. 1-szy stycznia 1,461 rb. 92 kop.

Ogółem 1,558 rb. 74 kop.

Wypłacono w styczniu zaległych długów 420 rb. 84 kop.

Pozostaje w kasie na d. 1-szy luty 1,137 rb 90 kop.

Prezes komitetu:

Ks. J. Żmigrodzki.

Skarbnik:

Kazimierz Dobkiowicz.

Ofiary na kościół i mury N. M. P. w Berdyczowie, zamiast wieńców na grób ś. p. Edwarda Mazarakiego złożyli do kasy komitetu pp.: Mieczysław Trzeciak 10 rb., Józef Trzeciak 10 rb., Michał Trzeciak 10 rb., hr. Antoni Szembek 10 rb., Maryan Giełżecki 10 rb., Szembekowie 10 rb., Jania i Zosia Niemcewiczówny 10 rb., Adam Stecki 15 rb., Oktawia Mazaraki 25 rb., Jan Mazaraki 50 rb., Władysław Mazaraki 20 rb., Tadeusz Mazaraki 20 rb., hr. Władysławowa Dunin-Borkowska 15 rb., Matylda Mazaraki 10 rb., Henryka Hunnicka 10 rb. Bohdanowie Głęboccy 25 rb., Twardowscy 10 rb

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Strajk.

Warszawa. — Do strajku studenckiego przyłączyli się studenci instytutu weterynaryjnego.

Rewizye senatorskie.

Warszawa. — Utworzono komisyę specyalną, złożoną z podprokuratorów miejscowych i zamiejscowych pod przewodnictwem podprokuratora Żyżyna, w celu rozpatrzenia mnóstwa ksiąg handlowych i dokumentów, skonfiskowanych podczas ostatnich rewizyi Neuhardta. Dyrektorowie i prezes zarządu fabryki Rudzkiego przesłuchiwani byli skrupulatnie w sprawie nadużyć przy budowie nietylko trzeciego mostu w Warszawie, lecz również w sprawie mostów w cesarstwie. Rewizye podobne odbyły się w Grodnie, Wilnie, Baku, Modlinie. Przyjazd Neuhardta do Warszawy spodziewany.

Interwencya Koła Polskiego.

Lwów. — Krążą pogłoski, że minister sprawiedliwości na żądanie rusinów polecił w procesie ruskim przemawiać prokuratorowi wyłącznie po rusku. Wiedeńskie Koło Polskie będzie interweniowało w tym względzie.

Proces akademików ruskich.

Lwów. — Podczas rozpraw sądowych w sprawie napadu akademików ruskich na uniwersytet, obrońca oskarżonych Ochrymowicz wystąpił z wnioskiem odroczenia rozpraw aż do ukończenia śledztwa, wdrożonego przeciw wszystkim uczestnikom napadu. Po naradzie trybunał odrzucił wniosek powyższy.

Składa zeznania przywódzca młodzieży ukraińskiej podczas napadu Zalizniak. Oskarżony zaprzecza, jakoby brał czynny udział w bójce, którą, jego zdaniem, wywołali polacy. Następnie Zalizniak zapewniał, że polacy pierwsi zaczęli strzelać do rusinów, którzy tym sposobem zmuszeni zostali do obrony.

Na zapytanie, dlaczego rusini przybyli do uniwersytetu z bronią, oskarżony oświadcza, iż rusini chcieli zgóry przygotować się do samoobrony. W końcu Zalizniak przyznał, że referował sprawę na zebraniu nielegalnem.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń. — W delegacyi austryackiej poseł Petelentz zażądał w najostrzejszej formie gwarancyi rządu wykonania dróg wodnych i kolei podjazdowych w Galicyi, uzależniając od tego głosowanie Koła nad kredytami wojskowymi.

Choroba papieża.

Rzym. — Papież zachorował na influenzę; wszystkie audyencye odwołano.

Warszawa. — Korespondent „Kuryer. Warszawskiego" potwierdza wiadomość o chorobie papieża.

Choroba profesora.

Kraków. — Zachorował profesor Maryan Sokołowski. Stan jego jest beznadziejny.

Gabinet a komitet młodoturecki.

Konstantynopol. — Nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów nie zadecydowało stanowiska gabinetu wobec rządowego komitetu młodotureckiego. Namawiano ministra spraw wewn. Tebaata-beja do cofnięcia dymisyi.

Posiedzenie komitetu młodotureckiego.

Saloniki. — Posiedzenie komitetu młodotureckiego miało burzliwy przebieg. Złożono *votum* nieufności wielkiemu wezyrowi, który poda się prawdopodobnie do dymisyi.

Szpiegostwo.

Madryt. — W Badajdzie aresztowano kapitana portugalskiego, u którego znaleziono rysunki i plany fortec hiszpańskich.

Zaburzenia studenckie.

Tuluza. — Studenci obrzucili zepsutemi jajami i wypędzili znienawidzonego profesora, następnie zniszczyli laboratoryum chemiczne z cennymi materyałami.

Katastrofa.

Paryż. — Podczas katastrofy z ekspresem w Courtville zginęło dużo osób. Dotychczas wydobyto 12 trupów i 15 osób ciężko rannych. 400 osób zajętych jest ratunkiem. Niema jednak, jak dotąd, możności udzielenia pomocy znajdującym się pod gruzami wagonów.

W przedziale klasy trzeciej jechał orszak weselny. 11 osób, należących do orszaku, zabitych, 9 rannych. Narzeczona zabita. Przyczyną katastrofy mgła, lub wadliwa sygnalizacya zawiadowcy, który wpuścił na linię ekspresu opóźniony o dwie godziny pociąg towarowy.

Krytyka zbrojeń.

Paryż.—Dyrektor doków londyńskich Hil ostro krytykował administracyę angielską i z całą stanowczością potępił uzbrojenie ostatnich dreadnoughtów.

Potyczka na granicy.

Saloniki. — Do pisma „Progress" donoszą z Mitrowicy, że na granicy austryacko-tureckiej miała miejsce potyczka pomiędzy strażami pogranicznemi. Austryacy mieli strzelać pierwsi. Po obu stronach jest kilkunastu rannych. Wdrożono interwencye dyplomatyczną

Wycofanie projektu konstytucyi.

Berlin. — Sekretarz stanu oświadczył komisyi parlamentarnej, że należy obrady w sprawie konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii tym czasem zawiesić, ponieważ rząd uchwał jej przyjąć nie może. Oświadczenie to wywarło silne wrażenie. Oczekiwane cofnięcie przez rząd projektu konstytucyi alzacko-lotaryńskiej wywoła jaknajgorsze wrażenie.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. — Wczoraj w sejmie minister spraw wewnętrznych Dallwitz, odpowiadając na żądanie złagodzenia przepisów przeciw zagranicznym polskim robotnikom sezonowym, oświadczył, że złagodzenie takowych jest niemożliwe, gdyż napór słowiańszczyzny byłby zbyt niebezpieczny dla kultury pruskiej. Musianoby później masowo wydalić polaków, jak za czasów Bismarka.

Nowe wyodrębnienie.

Petersburg.—Do pism tutejszych donoszą z zagranicy, jakoby rząd postanowił oprócz Chełmszczyzny wyodrębnić z Królestwa Polskiego gub. suwalską. Z gubernii kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej utworzone zostaną dwie gubernie. Zachodnie zaś powiaty Królestwa skolonizowane będą przez włościan rosyjskich.

Opinia „Now Wrem." o ziemstwach.

Petersburg.—„Now. Wrem." komunikuje, że mowa Stołypina, wygłoszona na ostatniem posiedzeniu Rady Państwa, zadecydowała o losach projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w gub. zachodnich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt zostanie przyjęty. Tegoż zdania są przeciwnicy projektu w Radzie Państwa.

Wykrycie syndykatu.

Petersburg. — Według obiegających pogłosek sen. Neuhardt wykrył syndykat przedsiębiorstw, trudniących się budową mostów. W związku z tą sprawą wielu wybitnych przedsiębiorców i działaczów społecznych pociągniętych zostanie do odpowiedzialności.

W wyższych uczelniach.

Petersburg. — Na skutek prośby rady profesorów policyę usunięto z kurytarza i umieszczono na platformach i schodach. Studentów wpuszczano do uniwersytetu po sprawdzeniu przez policyę biletów studenckich.

Wskutek nalegania studentów, niektóre wykłady zostały przerwane.

Stosowano obstrukcyę chemiczną.

Policya aresztowała 20 studentów, w tej liczbie syna posła Milukowa.

Moskwa. — Rada profesorów postanowiła zakomunikować ministrowi oświaty Kasso, iż usunięcie rektora zmusi pozostałych profesorów do usunięcia się z zajmowanych stanowisk. 35 profesorów złożyło już podania o dymisyę. Profesorowie wysłali do ministra Kasso delegacyę.

Puławy. — Studenci instytutu agronomicznego ogłosili strajk.

Złożenie mandatu.

Petersburg. — Poseł do Dumy Montwił złożył mandat z powodu choroby.

Sprostowanie.

Petersburg. — Jak się wyjaśniło, Montwill mandatu nie złożył, lecz wziął urlop do końca sesyi.

Trzecie czytanie.

Petersburg. — Dzisiaj w Dumie Państwowej odbędzie się trzecie czytanie projektu prawa o nauczaniu powszechnem. Przegłosowanych zostanie 500 poprawek. Mniejszość ma zamiar wystąpić z *votum separatum*. Ańcep bronić będzie poprawek wniesionych przez październikowców.

Różne.

Petersburg. — Mnich Heliodor zakomunikował synodowi, że z Carycyna nie wyjedzie, gdyż tym sposobem uczyniłby ustępstwo na rzecz nieprawdy.

Synod zaś postanowił nie czynić żadnych ustępstw na rzecz Heliodora.

Petersburg. — Prośba maklerów giełdowych, którzy zwrócili się do ministerstwa przemysłu i handlu z prośbą o nadanie im praw przysługujących uprzywilejowanym kupcom, została uchylona.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Tyflis. — Ze wszystkich miejscowości donoszą o długotrwałych chłodach. Mrozy dochodzą do 30 stopni. Gubernie kutaiska i batumska zasypane śniegiem; niektóre miejscowości są zupełnie odcięte od świata. Cena opału bardzo się podniosła. W Suchumie, zasypanym zupełnie śniegiem, wiele budynków runęło. Ludność cierpi z powodu braku koniecznych produktów żywnościowych. Naczelnik okręgu czyni starania o udzielenie pomocy ludności.

Petersburg. — W teutolewskiej fabryce chemicznej wskutek wybuchu eteru wszczął się pożar. Straty wynoszą 100 tys. rb. Ofiar niema

Ufa. — Aresztowano wiele osób, należących do sekty „skopców".

Mikołajów. — Komitet giełdowy zawiadamia zagraniczne organizacye importowe, że, wobec niesłychanych mrozów na południu, zobowiązania terminowe, dotyczące sprzedaży zboża, ładowanego zazwyczaj w Mikołajowie, nie mogą być wykonane na termin.

Proces o otrucie Buturlina.

Petersburg. — Obrońca de Lassy'ego Rozenberg prosi o odroczenie sprawy, gdyż zdaniem eksperta Czystowicza o poczytalność oskarżonego można sądzić li tylko po zbadaniu go w lecznicy psychiatrycznej.

Następnie przemawiali obrońcy Trachtenberg i Adamow, podczas mowy którego Murawiewa dostała ataku histerycznego. Zarządzono półtoragodzinną przerwę.

Lizbona. — Podczas zwiedzania przez ministra wojny koszarów w Guarda zawalił się sufit w sali audyencyonalnej, wskutek czego 150 osób odniosło rany.

Tokio. — Księciu Chigaszi-Fuszimi towarzyszą na koronacyę do Londynu admirał Togo i generał Nogi.

Konstantynopol — Minister finansów zawarł umowę z bankiem otomańskim o otwarcie dla skarbu rachunku bieżącego, wynoszącego półtora miliona funtów po $5^1/_2$ proc. Umowa ta położyła kres nieporozumieniom franko-tureckim.

Konstantynopol. — Ministrowie handlu i oświaty podali się do dymisyi. Oczekiwana jest dymisya całego gabinetu.

Konstantynopol. — Krążą pogłoski o rzezi ormian w Adanie.

Konstantynopol. — Ambasador bułgarski naradzał się z wezyrem i ministrem finansów w sprawie turecko-bułgarskiego traktatu handlowego. Jest nadzieja wznowienia rokowań.

Londyn. — Izba gmin. Asquith oświadczył, że kwestya irlandzka może być rozstrzygnięta jedynie przez utworzenie parlamentu irlandzkiego i rządu odpowiedzialnego. Jednakże zwierzchnictwo parlamentu angielskiego należy zachować. Adres w odpowiedzi na mowę tronową został przyjęty. Poprawki opozycyi odrzucono większością 326 głosów przeciwko 212.

Rzym. — Minister spraw zagranicznych wzywa zapomocą okólnika przedstawicieli Włoch do walki z kampanią, która została wszczęta w prasie pod pozorem cholery, a która właściwie dąży do naruszenia mających się odbyć uroczystości włoskich.

Paryż. — Gisolme, który na posiedzeniu izby dn. 4 stycznia strzelał do Brianda, uznany został za waryata. Sprawę jego umorzono.

Buenos-Ayres. — Spłonęło kilka składów celnych. Straty wynoszą $1^1/_2$ mil. rb.

Londyn. — Choroba książąt ma normalny przebieg.

Wiedeń. — Z okazyi zawarcia austro-serbskiego traktatu handlowego cesarz ofiarował Paszicziowi wielki krzyż Leopolda. Miłowanowicz i minister finansów Proticz, b. ministrowie, również zostali nagrodzeni.

Rzym. — Przybył tu król serbski. Powitał go na dworcu król włoski, ministrowie i administracya miejska. Powitanie monarchów było serdeczne. W drodze do pałacu lud witał owacyjnie monarchę.

Courtville. — O g. 6-ej po południu, gdy pociąg towarowy przechodził na tor zapasowy, wpadł na niego z boku pociąg ekspres, idący z szybkością 80 kilometrów na godzinę. W chwili katastrofy nadszedł trzeci pociąg pośpieszny, idący z Paryża do Angers. Udało się go zatrzymać, tylko lokomotywa została uszkodzona. W pociągu pośpiesznym nikt nie odniósł szwanku. Ekspres bardzo ucierpiał. Kilka wagonów, a w szczególności restauracyjny, zostało rozbitych i zapaliło się. 19 podróżnych, znajdujących się w wagonie restauracyjnym, ocalało. Wyciągnięto do północy z pod gruzów 10 zabitych i 12 rannych; są jeszcze ofiary. Przybył minister robót publicznych.

Budapeszt — W komisyi wojennej delegacyi austryackiej skończyły się debaty w sprawie preliminarza ministerstwa marynarki. Wielu mówców proponowało, by Austrya wzięła na siebie inicyatywę w sprawie rozbrojenia. Cely, Stanek i Zazworka podkreślili, że zbrojenia morskie Austryi nie są zwrócone przeciwko Włochom, a prędzej mają na celu ochronę morza Śródziemnego na rzecz Niemiec i Włoch.

Admirał Montecuccoli, broniąc kredytów, wskazał, że daje się corocznie spostrzedz, jak w Anglii zaczyna jaśnieć gwiazda pokoju, lecz dopiero wtedy, gdy budżet marynarki jest zabezpieczony. Taft, który podpisał zaproszenie na konferencyę w sprawie rozbrojenia, tą samą ręką podpisał żądanie 62 mil. dolarów na fortyfikacyę kanału Panamskiego, przedsiębiorstwa niewątpliwie pokojowego. Równocześnie Taft prowadzi rokowania w sprawie okupacyi wysp Galapagos.

Berlin. — Wicekanclerz rzeszy Delbrück zaproponował alzacko-lotaryńskiej komisyi parlamentarnej wstrzymać swą działalność, dopóki nie zostanie wyjaśnione zapatrywanie rządu na ostatnie postanowienia komisyi.

Oporto. — Po odbytem zebraniu katolików wynikły poważne zaburzenia, wywołane pojawieniem się grupy demonstrantów przed gmachem, w którym odbyło się zebranie. Dokonano kilku wystrzałów z rewolweru. Tłum wyłamał drzwi gmachu, w którym zebrali się robotnicy katoliccy, i urządził pochód demonstracyjny przez ulice miasta. Policya okazała się bezsilną. Gubernator miasta podał się do dymisyi.

Konstantynopol. — Dymisya Chaladżiana została przyjęta; z Emrullem prowadzone są rokowania.

Konstantynopol.—W okolicach miasta, na morzu Czarnem i w Anatolji trwa niezwykle silna burza. Z prowincyi donoszą o wielkich śniegach. Ludność cierpi niedostatek: zdarzają się częste wypadki zamarznięcia i napady wilków.

Giełda Petersburska.

Dnia 3 lutego 1911.

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	91¾
4½% Listy zast. Połtaw B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	463½
5% „ „ 1866 r.	380½
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	333¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	533
„ Petersb Dyskont.-Pożyczk.	534
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	432½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	140½
„ Brańsk. Fab. Szyn	—
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	142½
„ Putiłowsk.	139½
„ Bakińsk. T wa Naftow.	266½
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	114½
„ Koł. fabr. maszyn	235½
„ M. K. Wor. kol.	585
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	170½
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	274½
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104½—105
5% „ 1906 r.	103¾
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi i premiówkami słabe, z papierami dywidendowymi zniżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 3-go lutego 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.45— kup.	216.40
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	94 50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.50
Dyskonto prywatne	3⅞%
Usposobienie słabe.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.85
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268 375
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	101.55
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 80
Dyskonto prywatne	$2^{4}/_{16}$%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup	99½
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r	103 85

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Kryzys ministeryalny.

Teheran.—Większość parlamentu poleciła Sipehdarowi utworzenie nowego gabinetu.

Składanie legitymacyi.

Kraków. — Pomimo, iż d. 4-go b. m. upływa oznaczony przez senat akademicki termin składania legitymacyi przez uczestników zaburzeń na uniwersytecie, nikt dotychczas legitymacyi takich nie złożył.

Zajścia uniwersyteckie.

Warszawa. — Wypuszczono na wolność 60 aresztowanych onegdaj studentów, pod warunkiem opuszczenia Warszawy w ciągu trzech dni. Przeciwko kilku znajdującym się w więzieniu studentom wdrożono dochodzenie śledcze.

Zarządy rzemieślnicze.

Petersburg. — Ministerstwo przemysłu i handlu postanowiło przywrócić skasowane w swoim casie zarządy rzemieślnicze.

W sprawie Macocha.

Kraków. — Prokurator krakowski wyraził swą zgodę na żądanie sądu piotrkowskiego, by do aktu wydania Macocha władzom rosyjskim włączono zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy klasztornych i inne przestępstwa oprócz morderstwa.

Żądanie młodoturków.

Saloniki. — Główny komitet młodoturecki nalega silnie na rząd otomański, by wysłał Grecyi i Bułgaryi *ultimatum* z żądaniem wycofania w ciągu dwu tygodni z granic Macedonii greckich i bułgarskich band powstańczych, grożąc w przeciwnym razie wojną. Gabinet opiera się temu żądaniu, ale w przewidywaniu powikłań na wiosnę czyni przygotowania wojenne.

Choroba króla Mikołaja.

Cetynia. — Choroba króla Mikołaja jest bardzo ciężka. Chory miewa ciągłe krwotoki nosowe, które go bardzo wyczerpują. Cała rodzina królewska powołana została do Cetynii.

Rzeź ormian.

Paryż.—Do „Matin" donoszą, że w Azyi Mniejszej w m. Adanon miała miejsce wielka rzeź ormian.

Pożyczka m. Kijowa.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do rady ministrów z propozycyą wyjednania Najwyższego pozwolenia na zaciągnięcie przez m. Kijów pożyczki obligacyjnej w wysokości 2 mil. rb., przeznaczonych na budowę koszar.

Echa zajść w maryawickim domu modlitwy.

Warszawa. — Prokurator warszawskiego sądu okręgowego rozpoczął śledztwo w sprawie ostatnich zajść w maryawickim domu modlitwy. Dotychczas stwierdzono urzędownie, iż Marya Cygler przechowywała na piersiach komunikanty, które po przybyciu policyi połknęła. Żebrowski, stosownie do złożonej przez siebie deklaracyi, zdjął habit.

Okólnik Kasso.

Petersburg. — Kasso rozesłał kuratorom okręgów naukowych okólnik, ograniczający termin pobytu studentów na uniwersytetach: na fakultecie medycznym do $7^1/_2$ lat, na pozostałych zaś do $6^1/_2$.

W wyższych zakładach.

Petersburg. — W wyższych zakładach naukowych w Petersburgu nie zaszło żadnych zasadniczych zmian.

Petersburg. — Zwieginców w kuluarach oświadczył, że usunięcie profesorów uniwersytetu moskiewskiego jest popełnionym przez rząd błędem.

Puławy.— Rada instytutu rolniczego wydaliła z instytutu 3 studentów, oskarżonych o zorganizowanie wiecu.

Internat i kuchnia studencka zamknięte. Wykłady wczoraj odbyły się.

Odesa.—Na wydziale medycznym i przyrodniczym odbyły się wiece. Wykonano obstrukcyę chemiczną; aresztowano 35 studentów, z tych 28 po dokonaniu rewizyi wypuszczono, 4 zaś odprowadzono do więzienia. Wykłady wczoraj odbywały się.

Petersburg. — Na posiedzeniu rady profesorów instytutu politechnicznego profesorowie-kadeci Hessen i Hjaszewicz żądali zastosowania względem studentów represyi.

Moskwa.—W uniwersytecie panuje spokój. We wszystkich wyższych zakładach żeńskich odbywały się wykłady. 8 profesorów i 22 docentów prywatnych złożyli prośby o dymisyę.

Wyrok w sprawie o otrucie Buturlina.

Petersburg.—Sędziowie przysięgli uznali Lassy winnym otrucia Buturlina, Panczenkę winnym tejże zbrodni ale zasługującym na pobłażanie, Murawiową zaś uniewinnili. Sąd skazał Lassy na bezterminowe roboty ciężkie, Panczenkę na 15 lat ciężkich robót. Wyrok ten ma być przedstawiony do Najwyższego uznania.

Mianowanie.

Petersburg. — Urzędnik do szczególnych zleceń do spraw włościańskich przy generał-gubernatorze kijowskim, Mielnikow, mianowany został wicegubernatorem wołyńskim.

Nowe biura pocztowe i telegraficzne.

Petersburg. — W najbliższym czasie na prowincyi otworzonych zostanie 1637 nowych biur pocztowych i 113 telegraficznych. Informacye te otrzymane zostały z komisyi finansowej Rady Państwa.

Sprawa Heliodora.

Petersburg. — Z Carycyna donoszą, że Heliodor po otrzymaniu telegramu od ep. Hermogena nagle wyjechał pociągiem dziennym do Serdobska, dokąd przybył ep. tulski Parfeniusz. Na dworcu kolejowym Heliodor wygłosił mowę, obiecując, że za 3 dni powróci.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWINSKI.

Od Administracyi.
Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski
D-ra Feliksa Konecznego
2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":
Rb. 1 kop. 60
(w ozdobnej oprawie).

Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w.
Rb. 3 386
(cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.